Nr. 3. We Lwowie, Czwartek dnia 4. Stycznia 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 70 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . 25 franków.
„ Włoch . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 22 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (Oficyna wzdłuż ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Rzeszkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Bukareszt 2. stycznia. Izba przyjęła już 19 artykułów ustawy kolejowej. Najdalej pozajutro będzie cała ustawa wygotowana. Potem nastąpi odroczenie Izby na 20 dni.

Berlin 2. stycznia. Cesarz uwolnił jenerała Roona na własną prośbę jego z posady ministra marynarki, a mianował w miejsce jego jenerała Stoscha. Ministerstwo marynarki ma wprost podlegać kanclerzom państwa.

Lwów d. 4. stycznia.

(Sztuczki centralistyczne. — Centraliści grożą dynastji. — Sprawy bieżące.)

Partja koszerno - teutońska jeszcze nie jest pewną, że ma już w ręku liwerunek konstytucyjny, a gdy to „geszeft“ dla niej bardzo intratny, więc też wszelkich używa sposobów, którym się u nas napatrzyć można, kiedy żydzi między sobą albo przeciw chrześcianom ubiegają się o kąsek tłusty. Tak np. w tej chwili pisma centralistyczne straszą w dół meszuresów wierno - centralistycznych, aby pracowali z całą gorliwością, a u góry straszą Polaków, Czechów, grożą najbezczelniej, dopiekają przez przystępne pewnym podszeptom władze, a teraz poważyli się nawet grozić tej władzy, która stoi ponad wszelkiemi władzami w państwie — tj. koronie, i najcenniejszej perle korony, Najj. Pani.

Tak np. jedno pismo centralistyczne, do popleczników rządu należące, uderzyło na alarm, wołając, że zawiązał się spisek feudalny, bardzo daleko i szeroko sięgający, że „według dobrych źródeł gabinet braci Auerspergów należy do nieboszczyków; że podłożone są miny do zniszczenia kompletu Izby posłów; wtedy hr. Egbert Belcredi zostanie ministrem-prezydentem, hr. Clam-Martinitz ministrem spraw wewnętrznych itd.; i że to wszystko do kilku tygodni nastąpi, dlatego nie powinni — woła to pismo — centraliści uchwalić budżetu, dopóki nie zostaną wzniesione „wszelkie warownie prawa i wolności.“

Jest w owej wiadomości prawdy o tyle, że pozycja gabinetu wcale nie jest utwierdzoną, ale upadnie on nie intrygami pobocznemi, jak gabinet Hohenwarta, aby kiedyś jeszcze módz powrócić, tylko padnie skutkiem fałszywej zasady, na której się oparł, i używania środków, które zaledwie mogą się podobać temu drobnemu kółku zużytych polityków, jak Karlos i Antonius Auerspergowie, jak Giskra, Herbst, Brestl itd., i w skutek solidaryzowania się z takiemi sferami jak *Nowa Presse*, jak nowoczesna generacja milionerów wiedeńskich.

Z tej to sfery wyszedł w *Montagsrevue* artykuł p. n. „Cesarzowa“, zręcznie o tyle napisany, że wprost nie wyzywa prokuratora, ale tem bezczelniejszy. Najj. Pani dotyczna stroniła od Wiednia i sfer wiedeńskich, i najmilej we Węgrzech i w Tyrolu przebywała, wszędzie najwyższem otaczana uniesieniem wszystkich ludów i stronnictw — prócz koszerno-teutońskiego. Do najgłębszych jej hołdowników należy zarówno zapalony opozycjonista węgierski Jokai, jak opozycjonista czeski Rieger i Clam-Martinitz; taksamo jest w Galicji. Przyczyna niełaski Najj. Pani dla Wiednia i tego, co uchodzi za reprezentację Wiednia, jest całkiem naturalna. Co dynastja robiła, to wszystko szło przeważnie na korzyść Wiednia, zato w roku 1866 odpłacił się Wiedeń takiem obrzydłem tchórzostwem, taką niewdzięcznością podłą, że my o czemś podobnem ani pojęcia nie mamy. Natomiast owi bachizowani Węgrzy, którzy nie taili swej nienawiści do korony, w chwili nieszczęścia uczcili w Najj. Pani kobietę i matkę, i otoczyli ją najtkliwszą serdecznością, której zresztą byłaby w całej monarchii doświadczyła — tylko nie we Wiedniu. Odtąd cesarzowa tylko wysiaduje czasem w Wiedniu, odtąd właściwie nie ma dworu, niema zabaw, recepcyj, reprezentacyj, na których Niemcy zawsze byliby grali rolę pierwszorzędną, jako najprzedniejszy lud monarchii, i płynęłyby strugi złota na kupców, fabrykantów, gospodników itd.: odtąd też wszystko, co jest *getragen von der Gunst der Bevölkerung Wiens*, napotyka w dynastji i u dworu na nieufność, a nawet niechęć wybitną, i stosunek ten nie mógł się naprawić po skutkach Sedanu, kiedy to ta *Bevölkerung Wiens* w czambuł przeszła w fagasy pruskie, kiedy w sejmie niższo-autrjackim znieważono koronę, i nie było nikogo, ktoby przeciw temu zaprotestował; kiedy publicznie grożono i grożą przerzuceniem się do Prus, a niema nawet prokuratora, któryby mógł w tem coś znaleźć konfiskowania lub kary godnego.

Montagsrevue powiada: „Mieliśmy ministerjum, które posiadało najżywsze sympatje ludności, a mimoto runęło, bo nie mogło korony natchnąć zaufaniem.“ Teraźniejszy gabinet, powiada, posiada jedno i drugie — a że zaufanie korony posiada, tego dowodzi bytność cesarzowej na mowie tronowej, i zapowiedź, iż cesarzowa wkrótce wróci z Meranu, aby być na balu dworskim dnia 9. *Mantagsrevue* domaga się, aby cesarzowa na stałe wróciła do Wiednia, aby stanęła tam na czele towarzystwa — „albowiem monarchia mimo że jest doskonale spojoną, i korona stoi ponad zamęty stronnictw, mimo to jednak potrzebuje mnóstwa środeczków socjalnych, aby utrzymać owy prawie niesamowity wpływ na ludność, który jest najdzielniejszą ochroną monarchii.“ Dalej przypomina *Montagsrevue*, że jeśli w Anglii republikanizm się objawia, to tylko dzięki skąpstwu królowej; powiada, że Wiedeń z goryczą patrzał, jak się cesarzowa usuwała od Wiednia, i dlatego byłoby dobrze, aby znowu tam osiadła. „Monarchiczne uczucia ludu austrjackiego ocieplą się nanowo w blasku pięknej pani i reprezentantki starozytnej monarchii. W powrocie cesarzowej upatrujemy ponowne utwierdzenie wzajemnej miłości między monarchą a ludem.“

Czyż to nie widoczna groźba? Nie możemy przeczyć, że sfery, które gabinet Auersperga nazywają swoim Wydziałem wykonawczym, potrzebują do życia, do utrzymania się takich sztucznych środków. Ale czyż winna temu korona, cesarzowa? Czy może w państwie konstytucyjnem korona, cesarzowa być czemu winna? Czyż nie dość spętać ludy, trzebaż jeszcze targać się na osobę, która ma swe przywileje jako kobieta, małżonka i matka, i jako monarchini? I to jeden z głównych organów partji rządzącej grozi instytucji, która jedna w Autrji stoi po nad wszelką wątpliwość, t. j. monarchizmowi — i grozi instytucji, która jest silniejszą nad wszystkie „ludności“, stronnictwa, nad wszelkich doktorów żi ydków prasowych, nad wszystkie ministerja — jak sama *Montvgsrevue* właśnie co wspomniała — t. j. koronie! I kto grozi? Stronnictwo, które jest garstką, ale silną dlatego, bo jest zuchwałą, bezczelną jak faktor żydowski, i jak żyd upartą, zaciętą i mściwą, ale z pięknych przymiotów żyda do nitki obraną!

Pierwszą sprawą, którą rząd wniesie przy zebraniu się napowrót Rady państwa, ma być sławna nowella do ustawy o wyborach przymusowych. Co na to monstrum powie nasza delegacja?...

Klub centralistyczny jeszcze się niezupełnie ukonstytuował. *Nowa Presse* podaje myśl, aby do tego klubu wciągnięto także członków Izby panów. Gdyby tego spróbowano, to otrzymanoby chyba ten skutek, że większa połowa lordów centralistycznych, brzydząc się obcowania z pewnemi żywiołami klubu, albo by osobną frakcję utworzyła albo do autonomistów przeszła.

Dzienniki wiedeńskie zaniepokoił artykuł peszteńskiej *Reform*, podnoszący z pewnym naciskiem myśl przyłączenia Dalmacji do Węgier.

Lasser stara się utwierdzić w prowincjach, i ma przywrócić namiestników bürgerministrowskich: Lodrona w Tyrolu, Pochego na Morawie, Pillersdorfa na Szlązku a Myrbacha na Bukowinie.

Z nowym rokiem zniesioną została w Węgrzech kara cieleśna i kajdany.

Z przeszłości.

Wykazaliśmy, że rok ubiegły sprowadził wielki wyłom w budowie świata, zadał kłam dotychczasowej cywilizacji, taki zaś przewrot spowodował stan chorobliwy społeczności. Niedomaganie widzimy też wszędzie, nawet pośród narodu tryumfatorów.

Moskwa i Niemcy nakazują dziś Europie, znosić swe grymasy — ztąd popłoch i przerażenie ogólne. Wszyscy i wszędzie usiłują wmówić w siebie i innych pokojowe zamiary, a jednak nie znajduje to nigdzie wiary. Zbroją się zwycięzcy Francuzów, zbroją Moskale, inne państwa idą w ich ślady, chociaż grozi im bankructwo finansowe.

Choroba jedna bezpośrednio sprowadza choroby inne. Przemiany też polityczne w Europie wytworzyły klęski społeczne. Groźny stan państw na zewnątrz jak i wewnętrzne niepokoje są przyczyną bezustannych a obecnie ciągle powszechnych przesileń ministerjalnych. Brak zaś równowagi jak politycznej tak i społecznej grozi światu nowym zamętem.

Spaczone idee socjalne porywają coraz więcej za sobą proletarjatu. — Niebezpieczeństwo ztąd płynące widzą zarządcy państwowi, dyplomacja porozumiewa się, jak je usunąć. Komisja zgromadzenia narodowego proponuje, aby każdy rzemieślnik, co zapisze się na listę członków „Internationalu“ został pozbawiony praw obywatelskich — złe jednak należy tępić w zarodzie, należy przedewszystkiem starać się o przywrócenie równowagi stosunków ekonomicznych, a to w chwili, gdy zniweczoną do szczętu została równowaga polityczna, nie da się uskutecznić.

Bismark widzi wzrastający w Niemczech ruch socjalny, czuje jednak, iż rozprawa z nim nie łatwa. Rozbitki komuny nie tracą nadziei i oglądają się na Moskwę, jako bliską rozkładu. Nihilizm, silnie tam ugruntowany, a mający na celu bezwiedną dążność burzenia wszystkiego, co dziś istnieje, daje podstawy owym nadziejom.

W odmalowaniu społecznej choroby Moskali, która nie może być bez wpływu na społeczność europejską, najlepiej wyręczyć nas może znakomity publicysta moskiewski Katków. Oto z jaką rozpaczą pisze między innemi redaktor „Moskiewskich Wiedomosti“ o młodzieży swego kraju, owej przyszłości narodu: „Przyszły historyk naszych czasów z oburzeniem zastanawiać się będzie nad strasznem zjawiskiem, smutnie charakteryzującem czas pokojowego a potężnego wzrostu narodu, nad chorobą psychologiczną młodego pokolenia warstw wykształconych. Choroba ta odznacza się szeregiem takich czynów i myśli, które znamionują jedynie głęboki rozstrój umysłowy. Od końca szóstego dziesiątka bieżącego wieku jakaś dziwna obawa owładnęła naszą młodzież i ona to wydawała fakta, uderzające ekscentrycznością i bezprzyczynowością.

„Młodzież, uczęszczająca do uniwersytetów, chwytała za lada jaki pozór, aby wywołać wzburzenia, które podobne epidemii przechodziły z jednej okolicy do drugiej, jakby jaka zaraza. Jedni porzucali swą ojczyznę, domagającą się od nich pracy, i bez powodu za granicą ogłaszali się za emigrantów; niektórzy z nich po długiem szamotaniu się i strwonieniu sił wracali do kraju rozbici i znękani, większość przepadała. Wielu wydawało się, że praca wstyd przynosi, więc przebierając się za chłopów, dopełniali w swej osobie „zlania klas wyższych z ludem“, najczęściej w szynkach się walając. Młode dziewczęta uchodziły na wezwanie pierwszego lepszego łotra. Dokonywały się fakta, których skutkiem były: więzienia, katorga, wyroki śmierci. Proklamacje, spiski, zdrady następowały jedne od drugich bezmyślniejsze. W najwięcej zdrożnych obłędach może być wszakże odblask idei, często w najsilniejszych zboczeniach bywa wielkość. Czemu więc płomień, co obejmuje naszą inteligencję, cuchnie zatliwszy się? To nie wzbudzające się życie, to rozkład trupa. Puściliśmy się raptem na swoje życie, ale bez zapasów sił odpowiednich do wytrzymania rozbudzenia. Dopóki wszystko było spętane, jako tako ciągnęliśmy życie; ale skoro owiało nas powietrze, nasze pozorne wykształcenie szybko przeszło w stan gnicia, szerząc w około zarazę śmierci... W samej Moskwie niespełna rok temu było sześć wypadków ucieczki dzieci od rodziców. We wszystkich tych wypadkach młode zbiegi uno-

O wszechnicy lwowskiej.

Studjum

I.

Jest w charakterze naszych dążeń w zakresie publicznego życia pewna strona niezwykła, oryginalna... Podnosi się jakaś myśl.., powiada z emfazą: że od rozwiązania tego postulatu zależy dobro i przyszłość kraju, porusza się niebo i ziemię hałasem sprawy, a gdy wreszcie dogodne okoliczności podadzą w rękę klucz do jej załatwienia, zgodnie z interesem kraju, omdlewamy w pierwotnym zapale, gubimy wysoko nastrojony patos i przyczajamy się gdzieś głęboko, czując intuicyjnie, że nadeszła chwila najkrytyczniejsza, bo chwila nie słowa, ale czynnej pracy. Sen wtedy, jeżeli nie jest lepszym, to przynajmniej wygodniejszym.

Dors-tu content Voltaire?...

Od r. 1865 a może nieco już i pierwej, zajmowała głowy polityczne i naukowe kraju myśl o potrzebie reorganizacji lwowskiej wszechnicy. Dążność ta do reformy stosunków najwyższej szkoły krajowej objawiła się pierwotnie tylko jako kwestja językowa. i trzeba przyznać, że do ostatnich nawet czasów zachowała przeważnie tę formę, która tu jednak była zarazem jądrem samej rzeczy. Bo rozumowano — i wcale słusznie, że skoro kwestja językowa zostanie pomyślnie rozwiązaną, skoro nauka udzielaną będzie w mowie rodzimej, urośnie ztąd natychmiastowy postęp samejże nauki, na tle już oryginalnem, samorodnem. Takim to szeregiem premis logicznych rozwinęła się myśl tej reformy w ostateczny wniosek, że ztąd ma się począć odrodzenie nauk i powszechnej inteligencji w kraju.

Żmudnym usiłowaniom dziennikarstwa i przedstawicieli kraju w obec nieprzyjaźnych prądów wiedeńskich, powiodło się wreszcie uzyskać przyznanie języka narodowego lwowskiemu uniwersytetowi i obsadzenie głównych katedr profesorami, wskazywanymi prawie przez opinię publiczną. Forma żądań naszych uzyskała tem pewną sankcję a kraj poczyna ze słusznym niepokojem oczekiwać spełnienia wróżb, a ludzie gorączki nawet zapytają siebie — dziś już z pewnem niedowierzaniem — czy nie będzie tu powtórzenia historji o Ezopowej myszy?

Odrodzeniu się pewnych pojęć i pewnych instytucyj towarzyszyć zwykło ogólne zajęcie umysłów, szeroka polemika a nawet podział na stronnictwa, zszeregowane w odrębne zastępy, podług różnicy pojęć o kształcie, jakiby nadać wypadło nowej instytucji. Nie cofając się dalej myślą, jak do ostatnich czasów, wskażemy tylko dla przykładu, jak po wydaniu pisma monarszego o urządzeniu akademii umiejętności w Krakowie, wytworzyły się tam natychmiast różne zapatrywania i projekta, opinia, że tak rzekę, zacietrzewiła się, a owocem takiej polemiki był już wkrótce wypracowany gruntownie projekt złożenia przyszłego akademii.

Lwów nie będzie miał akademii umiejętności, on nie ma dotychczas nawet uniwersytetu, któryby wywierał pożądany wpływ na stosunki i wytworzył sobie prawdziwie wyższe stanowisko areopagu naukowego, a mimo to pierwotny hałas o reformę uniwersytetu przycichł, jakby już wszystko było uczynionem, co się należy potrzebom społeczeństwa i jego naukowej przyszłości. Uniwersytet lwowski, odkąd mu dano język polski i otworzono wstęp krajowym profesorom na wszystkie katedry, przestał interesować ogół jak i czynniki, mogące wpłynąć na postęp dzieła reorganizacji, a tymczasem stosunki w gmachu przy ulicy Akademickiej nie układają się wcale w sposób, któryby można nazwać idealnym. Przekształcenie jest zaledwie rozpoczętem i spełnionem tylko co do formy, a naprawy sięgającej do głębi rzeczy, chociaż naturalnie zawartej zawsze w ramach ogólnego ustawodawstwa państwowego o uniwersytetach, nie dojrzysz dziś przy powszechnem uczuciu zadowolenia, jakie ogarnęło pewne umysły po wydaniu lipcowego reskryptu o języku wykładowym.

To apatyczne usposobienie, powierzające dalszy rozwój stosunków przypadkowi, który oby nie przyszło nazwać polskim fatalizmem, skłania mię do napisania kilku uwag, które tyle tylko mieć pragną zasługi, aby wskazały, że dzieło reformy jest zaledwie w przedwstępnej fazie swego rozwoju, że potrzeby kraju i nauki wymagają obszernych jeszcze uwzględnień, że wreszcie są pewne sposoby, któremi zakład tak poważny, i głębokiego znaczenia społecznego, może i powinien zapanować nad stanem powszechnego wykształcenia, spotęgować je i uzyskać wpływ stanowczy na całe życie duchowe tej ludności, która, chociażby ją nazwano tylko galicyjską, nie przestanie być zawsze odłamem narodu polskiego.

Stopniowe przekształcanie uniwersytetu zaczęło się już w roku 1867, kiedy otworzono katedry z polskim językiem wykładowym profesorów Zródłowskiego, Gryzieckiego i M. Kabata, i od tego czasu szczególnie prawniczy wydział przybierał stopniowo coraz wyraźniej barwę polską. Do wskazanych powyżej katedr przybyła w r. 1868 katedra najżywotniejszego może interesu dla kraju — ekonomii społecznej, zajęta przez profesora Bilińskiego, a wkrótce rozpoczął wykłady również polskie w tymże samym przedmiocie, docent prywatny dr. Pilat; pojawili się wkrótce dr. Mosing i dr. Piętak, z których ostatni odziedziczył wpływową katedrę prawa rzymskiego po ustąpieniu nieodżałowanej pamięci dr. Zielonackiego. A wreszcie otworzył wykłady o prawie polskiem najbardziej nieodżałowany śp. Zborowski, ożywiwszy ciepłem młodej duszy ten wspaniały przedmiot, wykładany od dawna bez skutku przez pr. Faugora. — Z tego przykładu łatwo się dopatrzeć, że wydział prawniczy od lat już kilku jest złożony przeważnie a nawet prawie zupełnie z uczonych polskich, którzy związani węzłem jednego celu — wzmożenia wyższej oświaty kraju — i ujęci w jednolity organizm jednego ciała naukowego, mogliby snadnie rozpocząć działanie umiejętne w zakresie bardziej rozległym nawet jak granice samegoż uniwersytetu. Myśl tę rozwiniemy bliżej, bo sądzimy, że ten kierunek prac około spełnienia wyższych zadań naukowych, wzmógłby bez miary szacunek powszechny dla lwowskiego uniwersytetu u społeczeństwa, i nadałby mu doniosły wpływ na umysłowe dążenia kraju i charakter prawdziwie wyższej instytucji narodowej.

Za granicą każdy uniwersytet porównać by się dał do kuźni Cyklopowej, w której wykuwa się i kształtuje wszelka wiedza; około uniwersytetów grupuje się tam zawsze ożywiony ruch naukowy, nieograniczający swego wpływu na ławę szkolną, ale dążący do ujęcia wszelkiej żywotnej kwestji w przedmiot własnych poszukiwań i do zdobycia sobie głosu stanowczego w rozwiązaniu każdego problemu. Profesorowie nie są tam wyłącznie pedagogami, ale zarazem uczonymi w rozległem tego słowa pojęciu, nie poprzestają na kompilacji ani na włożeniu w głowę słuchacza elementów nauki, ale piastują w rękach zaszczytny przywilej motorów ciągłego postępu. Tem się tłomaczą zawiązywane tam Towarzystwa naukowe pod egidą i moralnym nadzorem uniwersytetów, kroniki i wydawnictwa zbiorowe przez profesorów tychże redagowane, i w ogóle usiłowania pod różną formą, ale z tąż samą zawsze dążnością owładnięcia życiem umysłowem kraju i utrzymania nauki w ciągłym, organicznym rozwoju. Uniwersytet więc tam każdy naucza nietylko słuchaczów, ale kraj, ale ogół myślący, wychowuje nietylko młodzież, ale całe szeregi obywateli. Jest to sposób edukacji publicznej, której owocem bywa nietylko wytworzenie corocznie szeregu specjalistów w zawodzie np. prawniczym lub medycznym, ale utrzymywanie duchowego życia narodu na wyżynie nieustannego postępu, ale popęd, dany społeczeństwu do szybkiego polotu cywilizacyjnego. Jest to jedyny zaś sposób, aby uniwersytet wyrobił sobie wpływ obszerny i swemi sprawami interesował ogół.

U nas panuje pod tym względem zapatrywanie dosyć wyłączne w sferze, która to jest powołaną do działania, t. j. w samem ciele naukowem naszego uniwersytetu. Nie zdaje nam się widocznem, aby myślano w tem kole, że posada profesora uniwersytetu piastującemu ją mężowi nauki nie nadaje tylko charakter urzędnika, ale mianuje go zarazem czynnikiem postępu społecznego, nakładając nań obowiązki wobec narodu i nauki.

Gdyby nas pytano w jaką formę praktyczną ujęlibyśmy nasze uwagi i żądania, tobyśmy odpowiedzieli, że pragniemy uczonych wydawnictw, roczników akademickich, badań, posuwających wiedzę po torach oryginalnych, przekładów bogatej literatury zagranicznej, i w ogóle pragniemy tego wszystkiego, coby wzmogło u nas poznanie i zaszczepienie społeczeństwu wyższej prawniczej wiedzy. Kiedy w roku 1817 otworzono uniwertytet Aleksandrowski w Warszawie, zakwitł tam bardzo już wkrótce Wydział prawniczy, co zresztą jest naturalnem, bo w charakterze naszym narodowym, wypiastowanym przez tylowiekową praktykę politycznego życia, leży pewien oryginalny popęd ku tej gałęzi umiejętności, i jeżeli już w pierwszych latach uniwersytetu warszawskiego zasłynęli w nim na szeroki rozmiar tacy profesorowie jak Jan Wincenty Bandtkie, Romuald Hube, Ksawery Szaniawski i inni, to zaprawdę dlatego, że w swym urzędzie widzieli pozycję, nakładającą obowiązki powszechno-społeczne.

Poddajemy te myśli rozwadze mężów, piastujących tak wpływowe stanowisko nauczycielskie, a mianowicie, czy nie byłoby odpowiedniem, i dla prawodawstwa krajowego użytecznem, rozpocząć publikację roczników akademickich, a już przedewszystkiem czy nie należałoby połączyć się w komisję, któreby zadaniem było systematyczne przełożenie na język polski najważniejszych dzieł prawniczej literatury zagranicznej, a głównie niemieckiej. Wszakże to z ust samych profesorów słyszymy utyskiwania, że literatura prawnicza w języku polskim nietylko oryginalna, ale i tłumaczona, jest nad miarę ubogą, że na każdym kroku napotykają w swych wykładach nieprzełamane trudności, nie mając ustalonego słownictwa, i będąc zmuszonymi improwizować z katedry w polskim języku zasady, wyrażane inną mową tak niezbędnych dla nauki prawa dziełach Ungra, Kirchmana, F. H. Stahla, Bluntschlego, L. Steina... Uskarzać się na złe, które można samemu usunąć, nazwać by może należało logiczną sprzecznością.

A cóż dopiero mówić o wspaniałem dziele wyjaśnienia naszej przeszłości prawodawczej, kodyfikacji i zestawienia w jeden system tylowiekowej pracy narodu w tym zakresie, do czego tyle znajdujemy genialnych potrąceń w dziełach Bandtkiego, Helcla, W. A. Maciejowskiego?... Sądzę, że byłoby zasługą ciała naukowego tej powagi, gdyby nowell jednodniowych i austrjackiego kodeksu powiodło wzrokiem trochę wyżej, i uczuło potrzebę szerszej, bardziej społecznej pracy. Nie należałoby może zrzekać się wszelkiej inicjatywy w rzeczach nauki, i umieszczać każdy prąd naukowy w Krakowie, jakby poza nim nie było już siedliska na poważniejszą pracę. Potrzeba stworzyć atmosferę naukową we Lwowie. Ja myślę, że początek wyjść powinien, jak w Krakowie i niegdyś w Warszawie, tak i u nas zawsze od gmachu przy ulicy Akademickiej

Teatr.

„Czarodziejka“ komedjo - dramat w trzech aktach przez hr. L. Starzeńskiego, przedstawiony po raz pierwszy 29. grudnia.

Młody malarz, Zdzisław, jest narzeczonym Julji, siostry przyjaciela swego Romana. Julja, jest dobrą kochającą dziewczyną. Zdzisław byłby z nią szczęśliwym w małżeńskiem pożyciu, zapał dla sztuki znajdowałby żywe źródło ciągle bijące w tej spokojnej miłości. Ale na spokojność i serce Zdzisława, czyha Klotylda, zwana czarodziejką w wielkim świecie. Jest to młoda wdowa, mąż jej Alfons zginął w pojedynku, jak się później dowiadujemy, z tymże Romanem, któregoż Klotylka między wielu innemi ofiarami, wabiła także zalotnem okiem.

Ten Roman wędrował gdzieś po świecie

siły z sobą pieniądze rodziców. Osoby, znające odnośne szczegóły, zapewniały, że w stanie umysłowym owych dzieci było coś łącznego. Wszystkie usprawiedliwiały się jednakowo. Wszystkie dążyły do wydobycia się z pod władzy rodziców, uciekały za granicę, aby tam żyć z własnej pracy. Na zapytanie, jak można z tem pogodzić okradzenie rodziców, obłąkani chłopcy powoływali się na teorję wspólności dóbr, dowodzili, że kradzież nie istnieje, gdyż sama własność jest kradzieżą. Na pytanie, zkąd nabyli podobnych pojęć, wszyscy odpowiadali, iż zapożyczali je z książek.“ Tak charakteryzuje przyszłe pokolenie Moskali patrjota moskiewski. Może nieco za obszernie, rozpatrując się w ubiegłym roku, zatrzymaliśmy się nad tą kwestją, ale spowodowała nas do tego ta okoliczność, iż w sferze młodego pokolenia moskiewskiej arystokracji, komunistyczne zasady mają wielu zwolenników, tem więc są niebezpieczniejsze; zatrzymaliśmy się dłużej wreszcie dlatego, żeby, powołując się na powagę u Moskali, wykazać, jak jest sprzeczny z duchem cywilizacji rozwój społeczności moskiewskiej, do której usiłowali się zbliżyć przywódzcy Zachodu, rozwój, który nawet pośród nas wielu zaniepokoił.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Konstantynopol 16. grudnia.

(...z) Usposobienie rządu tureckiego względem emigracji polskiej zawsze jest takie same, jak pisałem w ostatniej korespondencji.

Jenerał Ignatiew gorliwie pracował nad wydaleniem ze służby tureckiej emigrantów polskich, co przy czynnej pomocy Server'a paszy, ministra spraw zagranicznych, a powolności zupełnej, a nawet złem usposobieniu dla emigracji wielkiego wezyra Mahmuda paszy — ambasadorowi moskiewskiemu zupełnie powiodło się. Nawet adjutantów sułtańskich pochodzenia polskiego, mianowicie: Czajkowskiego syna, Lisikiewicza i Kowalenkę wydalono z pałacu Dołma-Bagcze.

Zawsze jednak spodziewamy się, a nawet mamy prawie pewność, że obecny rząd nie utrzyma się długo.

Tu wszyscy przewidują wojnę między Niemcami a Moskwą. Codziennie prawie przychodzą wiadomości o olbrzymich uzbrojeniach Moskali i o posuwaniu się ich wojsk ku granicy zachodniej. Turcy boją się przyszłych wypadków, przeczuwają burzę i nie mogą zdecydować się na żaden wybitny kierunek polityki — ztąd zamęt i chaos, a biedny sułtan Abdul-Azis niema ani dostatecznej energii, ani potrzebnych wiadomości, aby mógł stanąć na wysokości swego zadania. Tem więcej żałować go należy, że ma szczere chęci wprowadzić reformy dla podniesienia administracji, finansów, wojska, oświaty — czuje gwałtowną potrzebę, ale nie moze znaleźć ludzi zdolnych i prawych do wykonania zamierzonych reform; dla tego w Turcji wszystkie projekta bywają tylko ogłaszane, ale nigdy wykonywane.

Sułtan to dobrze rozumie i mocno cierpi, lecz zaradzić złemu, aż do tej chwili nie mógł: najlepsze projekta zawsze się rozbijały o chęć robienia osobistych interesów przez wykonawców.

Winienem tu dodać, że ambasador moskiewski nie przestał na samem wypędzeniu Polaków ze służby tureckiej. Obecnie ma kilku ajentów w Stambule, z których najwybitniejszym jest doktor książę Zagiel, człowiek bogaty, przebywający tu za paszportem i zaszczycony przyjaźnią ambasadora. Ci panowie namawiają emigrację polską do powrotu do kraju, a jenerał Ignatiew obiecuje amnestję.

Kilku z tych nieszczęśliwych, prawdziwych żydów wiecznych tułaczów, na odgłos, że z Francji wielu wróciło do kraju i zapewnienie jenerała Ignatiewa, podało się do amnestji. O losie ich nic jeszcze niewiadomo.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Korespondent rzymski do *Czasu* podaje następujące wiadomości o stosunku ojca św. do rządu moskiewskiego: Według korespondencji jeszcze w lipcu r. z., p. Kapist, ajent rządu moskiewskiego przy kurji rzymskiej, wystąpił z pięknemi powinszowaniami dla papieża, a zarazem z oświadczeniem dobrych intencji ze strony cara. W Rzymie na tych intencjach już dawno się poznano, nie przykładano tedy, ile się zdaje, wielkiej do nich wagi, w każdym jednak razie, warunkiem przez Rzym na pierwszem miejscu stawianym, był powrót do swych dyecezyj biskupów wygnanych. Zdaje się, że nie były to ze strony rządu moskiewskiego czcze oświadczenia i intencje płonne, bo rzecz nabierała coraz większej wydatności i sformułowała się ostatecznie w rzeczywiste przedstawienie na osierocone biskupie stolice. Według doniesień korespondenta, przedstawieni kandydaci są w ogólności ludzie poczciwi, i mogą być przyjęci, lecz „jeszcze raz muszę zawarować na chwałę stolicy apostolskiej, że ona do tych rokowań koniecznie tylko pod warunkiem nietykalności granic dawnych biskupstw zaprowadzonych na wygnanie, przystąpić mogła i niezawodnie przystąpiła.“

Mówiąc otwarcie, cały ten ustęp ostatni wzbudza w nas pewną nieufność. Nam się zdaje, że kurja rzymska nie wytrwa i że ostatecznie będzie co do granic dyecezyj, t. j. co do skasowanych przez Moskwę biskupstw, tak jak Moskwa chce. Przecież już początek ustępstw ze strony Rzymu zrobiony został. Oto na przedstawienie p. Kapnista ks. Baranowski został biskupem lubelskim, a wiadomo, że wprzódy ksiądz ten, który został administratorem dyecezji lubelskiej po wydaleniu się ks. Sosnowskiego, nie był nigdy dobrze w Rzymie widzianym, a zawsze był powolny rozkazom kolegium petersburskiego, t. j. wymaganiom rządu moskiewskiego. Rząd moskiewski nie odbuduje ani biskupstwa podolskiego ani bisknpstwa mińskiego, a resztę osierociałych stolic jeźli poobsadza pasterzami, to z pewnością nie tymi, których porwał i wywiózł w głąb stepów.

Pobór do wojska ma się zacząć 15-go (27) stycznia a skończyć się 15 (27) lutego. W ziemiach polskich, naturalnie będzie on większy jak w innych guberniach. Według ukazu mają brać, oprócz zwykłych 6 z tysiąca, jeszcze po pół od tysiąca, nibyto na rzecz niedoboru z lat przeszłych, w rzeczywistości zaś wezmą daleko więcej.

Według *Moskow. Wiedom.* namiestnik hr. Berg otrzymał do rozpatrzenia projekt gubernatora kieleckiego, co do przedsięwziąć się mających środków w celu ulżenia właścicielom ziemskim (czy wszystkim, czy też tylko drobniejszym, t. j. włościanom? p. r.) spłaty zaległości, nagromadzonych z lat ubiegłych.

Wiadomo, że w krajach Zabranych zabroniono Polakom nabywać majątki; dla tem pewniejszego wszakże wyniszczenia Polaków na Litwie i Rusi, rząd poleca nabywcom moskiewskim składać deklaracje, że nietylko nigdy dóbr nabytych nie ustąpią Polakom, ale że nie będą ostatnim takowych wydzierżawiać lub oddawać w Zarząd. Dosłowny tekst pomienionego „zobowiązania się“ nadesłany nam w oryginale moskiewskim podajemy w tłumaczeniu:

„Niżej podpisany w razie nabycia z publicznej licytacji lub z wolnej ręki jakiego nieruchomego majątku w jednej z gubernij zachodnich, na zasadzie ulg przepisanych przez najwyższe rozporządzenie z 5. marca 1864 r., zobowiązuje się za siebie, swoich następców i prawnych nabywców, majątku tego nie sprzedawać, nie zastawiać, ani w żaden inny sposób nie ustępować osobom pochodzenia polskiego i żydom, ani jednym ani drugim nie oddawać tego majątku w zarząd lub dzierżawę.“ Prócz tego oświadczono mi, że majątki osób polskiego pochodzenia przy przejściu do moskiewskich posiadaczy uwalniają się od opłaty procentowej (kontrybucyi) na zasadzie § 11 rozporządzenia z 3-go marca 1869 r. o zbieraniu opłaty procentowej w roku następnym po przejściu majątku do nowego nabywcy.

Podobne przepisy są zamierzone i dla Kongresówki, a teraz właśnie donosi *Gołos*, jakoby na przedstawienie ministra skarbu wydane zostały przepisy przez komitet do urządzenia włościan, mocą których majątki wieczysto dzierżawne, będące w posiadaniu Polaków, mogą być ustępowane tylko osobom moskiewskiego pochodzenia, podobne zaś majątki, będące w posiadaniu Moskali, przechodzą na własność takowych.

Sprzedaż dóbr polskich na Litwie i Rusi postępuje wciąż w jednej mierze. W miesiącu styczniu 1872 r. znowu odbędzie się licytacja w Wilnie na 39 majątków polskich ocenionych przeszło 420 tysięcy rubli.

Francja.

Gambetta wyjechał na krótki czas na południe Francji, mianowicie do Marsylji i Tulonu w towarzystwie sekretarza swego, p. Spaller i p. Rouvier deputowanego z Bouches du Rhone. Marsylczycy witali go z radością. „Zauważano, pisze *Messager du Midi*, że p. Gambetta znacznie się postarzał, i zdaje się nie mieć tej żywości, tej energii młodzieńczej, które zadziwiały wszystkich, za pierwszego pobytu jego w Marsylji.

Zaraz po przybyciu do Marsylji udał się na cmentarz izraelicki do grobu Gastona Cremieux, który był w swoim czasie najgorliwszym motorem kandydatury Gambetty; potem był u wdowy po rozstrzelanym i złożył jej słowa pociechy. Głównem zadaniem jego podczas krótkiego pobytu w Marsylji było pojednać frakcje radykalne. Okazał wielkie niezadowolenie z powodu drażniącej polemiki, którą prowadzą dzienniki marsylskie *Egalite* i *Republique radicale*. Oświadczył następnie, że nie chce się mięszać bezpośrednio do walki wyborczej. Przybywa, nie aby walczyć, ale aby się obeznać z potrzebami miasta i departamentu, i aby je módz bronić w razie danym z całą znajomością rzeczy.

W klubie *de l' Athenée meridional* żądano, aby podczas pobytu swego w Marsylji powiedział programową mówkę, coś na wzór mowy w St. Quentin. Żądano tak zupełnie jak żądają od spiewaka, aby coś zaspiewał. Gambetta odpowiedział grzecznie, że teraz niemoże. Jeden z członków klubu, znany z gorących przekonań zbliżył się do Gambetty i prosił go o pozwolenie zadania mu dwóch pytań.

— Pytaj pan — powiedział Gambetta, zobaczę, czy będę mógł odpowiedzieć.

— Pytam więc pana — mówił tamten, obyś zrobił, i jakby się powinno zachować stronnictwo jego w razie *coup d'état* parlamentarnego, to jest, gdyby dziś lub jutro Zgromadzenie uznało się za konstytuantę i narzuciło nam monarchię. Prócz tego pytam pana, coby potrzeba było robić w razie *coup de force* ze strony rządu?

Zgromadzeni dokoła członkowie klubu oczekiwali niespokojnie na odpowiedź exdyktatora. Ale pan Gambetta nie odpowiedział na pytanie. Uśmiechnął się z lekka i uścisnąwszy dłoń pytającego, powiedział mu: Rozumiem pana, ale chwila na odpowiedź nie nadeszła jeszcze. Zajmijcie się wyborami, to jest największa dziś sprawa.“

Ruch wyborczy w Paryżu ciągle jeszcze rozstrzelony. Konserwatyści podzieleni na rozmaite obozy legitymistów, orleanistów, nie mogą się zgodzić na jednego człowieka i dla tego stawiają najdziwaczniejsze kandydatury. Pierwszą z nich był Mac-Mahon, pogromca Paryża; Mac-Mahon nie chciał jej przyjąć, niepewny powodzenia. Następnie myślano o panu Rotszyldzie, który również nie chce się wystawiać na fiasco wyborcze. Wreście stawiono jako kandydata Bourbakiego. Kandydatury tej nikt nie bierze na serjo.

W obozie republikańskim więcej jest jedności, choć sprawa waży się jeszcze między Wiktorem Hugo, Ranc i Vautrain.

Ranc, członek municypalnej rady paryskiej i chwilowo były członek komuny, ogłosił w *Constitutionelu* list zaprzeczający rozmaitym potwarzom, rzucanym na niego w Zgromadzeniu i dziennikach:

„Panie redaktorze, dziennikarstwo reakcyjne nie zdoławszy zesłać mię na wygnanie, stara się zbezcześcić. Wprawdzie mogłem tego po niem spodziewać się. Wczoraj mówiono, że kazałem był rozstrzelać zakładników; dziś zapewniają żem „wyświadczył usługi Wersalowi.“ Wobec moich przyjaciół, wobec tych wszystkich, którzy mię znają, nie potrzebowałbym odpowiadać na to. Ale potwarz toruje sobie drogę w publiczności, powinienem ją więc powstrzymać.

„Proszę cię więc, panie, o umieszczenie tej krótkiej odpowiedzi na notę umieszczoną dziś rano w pańskim dzienniku.

„Przybyłem do Paryża 20 marca, nie wiedząc nic, co się tam stało od 18. Nazajutrz w nadziei powstrzymania nieszczęsnej walki pracowałem z wielu obywatelami oddanymi sprawie demokratycznej nad uorganizowaniem komitetu pojednania. W nocy 21. udałem się do komitetu centralnego w misji od wszystkich merów zgromadzonych na ulicy Banku, w misji, której na nieszczęście nie mogłem doprowadzić do skutku.“

Dalej pan Ranc opisuje swoje prace pojednawcze, udział w utworzeniu pojednawczej ligi paryskiej. Ze śmiercią Duvala i Flourensa, 4. kwietnia, ustała wszelka nadzieja porozumienia, i pan Ranc wystąpił natychmiast z komuny.

„Potrzebujęż dodawać, że ani przed, ani po 6 kwietnia, ani zdaleka ani zbliska nie miałem żadnych stosunków pośrednich, czy bezpośrednich z żadnym członkiem rządu? Powtarzasz pan opowiadanie, które *Universel* przypisuje pewnej znakomitej osobie, która miała powiedzieć do któregoś z deputowanych: „Jak pan chcesz, byśmy prześladowali pana Ranc, który tyle zrobił dla nas?“ Przekonany jestem, że to jest czysty wymysł, w każdym razie odpowiadam:

„Jeżeli jaka ważna czy nieważna osoba rządowa powiedziała to, lub coś podobnego, to ta osoba skłamała.

„Jeśli który deputowany powtórzył to, lub wymyślił, to skłamał ów deputowany.“

„Mam zaszczyt pozdrowić pana.

A. Ranc.“

Akademia francuzka obsadziła cztery wakujące fotele. Nowymi akademikami są: książe Aumale, prawie jednomyślnie obrany, Camille Rousset, Littré i de Loménie. Prawie jednomyślny obiór księcia Aumale jest polityczną manifestacją akademii na korzyść Orleanów.

Ameryka.

Moskiewskie pisma cieszą się z przyjęcia, jakiego doznaje w. ks. Aleksy w przejażdżce swojej po Stanach Zjednoczonych. Tymczasem amerykańskie pisma pozwalają sobie żartować i z przyjmowanego i z przyjmujących. *Philadelphia Demokrat*, niemiecki organ, pisze: „Wielu naszych majętniejszych współobywateli usiłowało wystąpić wobec księcia jako panujący, i czynić mu honory miasta. Jako panujący amerykańscy powinni byli być dumniejsi, gdyż chociaż Aleksy jest księciem, ale nie jest wcale panującym, tylko jednym z pierwszych najmiłościwiej knutowanych poddanych cara Wszech Moskwy. Co się tyczy imponowania i honorów, które czyniono w imieniu miasta, ale bez jego upoważnienia, to stało się to, czego się można było obawiać, to jest, że panowie, którzy się tem zajmowali, nie znali się wcale na rzeczy. Wielki książe Aleksy może wprawdzie myśleć sobie: „Grzeczność nawet w przesadzie swojej jest piękną.“ To samo myśleć sobie mogą czynni uczestnicy tego przyjęcia, ale publiczność porównywając ogromne usiłowania, aby okazać się przyjemnymi, samemże przyjęciem za szczerą chętkę śmiechu.“

Wydział międzynarodowców (Internationala) urządził w Nowym Jorku w d. 17. grudnia wielką manifestację na cześć rozstrzelanych niedawno we Francji: Rossela, Ferry, Bourgois i Crémieux. Żałobny orszak, w którym znajdowali się dawniejsi członkowie i urzędnicy komuny, jak Simon Dereure, Megy, Levraud, i bracia May, przeciągał przez główne ulice handlowej stolicy Stanów Zjednoczonych w największym spokoju. Żadnego szczególnego wypadku nie było.

Kongres Stanów Zjednoczonych nie jest przecież obojętnym na postępy, jakie czyni w republice propaganda międzynarodowców. P. Hoar, jeden z reprezentantów Stanu Massachussets wniósł w imieniu komitetu wychowania i pracy projekt zamianowania komisji z trzech członków złożonej, którąby zbadała kwestje zarobku, godzin pracy i proporcjonalnego rozdziału zysków pomiędzy robotnikiem a kapitalistą, warunki społeczne, wychowawcze i sanitarne klas pracujących, nareszcie, którąby zbadała. jaki wpływ wywierają na te kwestje istniejące prawa handlowe, finansowe i inne.

Rozprawy nad tym wnioskiem rozpoczną się w tym miesiącu.

Moskwa.

Już w artykule, wyjętym z *Prawitielstwiennawo Wiestnika*, wyjaśniającym politykę, jakiej rząd moskiewski po jawnem i oficjalnem zbliżeniu się do Niemiec, trzymać się zamierza, czytelnicy nasi zapewne zauważali pewne, przebijające się między wierszami, niedowierzanie i groźbę ze strony moskiewskiej względem Anglii. To niedowierzanie i ta groźba nie ustaje. *Birżewyje Wiedomosti* w długim artykule, według zdania naszego, nie bez insynuacji rządu projektującym poprowadzenie dróg żelaznych od brzegów Wołgi ku Chinom i Indjom, wzracając się do Anglii, radzi jej, aby nie stawała w poprzek wykonaniu tego projektu. Anglia jednak, powiada p. Trubników tak samo jak i *Wiestnik Prawitielstwiennyj*, może tylko pokój zakłócić; nie kto inny jak Anglia może poszczwać nas Niemcami i Austrją, a w takim razie nietylko nie powinniśmy długo namyślać się z przeprowadzeniem proponowanej kolei żelaznej, lecz kraj ma obowiązek jak najusilniej poprzeć takowe. „Bo w razie, powiadają *Birżewyja Wiedomosti*, gdyby Anglii udało się nareszcie rzucić na nas koalicję środkowej Europy, to takowa koniecznie szukałaby pomocy w naszych posiadłościach polskich i prowincjach nadbałtyckich, a wtenczas — proszę tylko uważać — jak przydatną nam się okaże kolej od zachodnich granic carstwa aż w sam środek Azji. Z głębi Azji będziemy mogli wysłać tłumy mścicieli, ażeby zaś wagony nie powracały próżnemi, nic łatwiejszego, jak napakować je polskimi panami i niemieckimi baronami, i wszystkich ich wywieźć o 1000 mil z kraju.“ Wszystko to przepowiedzieli od dawna polscy publicyści, i zauważać należy, jak widocznie przebija się tu powinowactwo między Moskwą a Mongołami; ufny w ich sympatję, car w danej chwili gotów nań nich się oprzeć i stać się nowym Dżengis-Chanem.

Do londyńskiej *Pal-Mal-Gazette* piszą z Bejrutu co następuje: Wpływ Moskwy na Wschodzie powiększa się z dniem każdym. Moskwa, powiada korespondent, postępuje pomału, spokojnie, lecz na pewne. Zmienia wicekonsulaty na konsulaty, za pieniądze moskiewskie stawia cerkwie dla Greków, i za pieniądze moskiewskie zakupioną została większa część miejsc świętych, do których chrześcianie się garną. Ilość moskiewskich pielgrzymów wzrasta coraz bardziej, i polityka moskiewska stopniowo zawładywa gruntem na Wschodzie. Jaki jest cel tej polityki? Czy nie zamierza czasami kościół moskiewsko-prawosławny, wobec blizkiego upadku papieztwa, założyć swe rządy w miejscu, na którem powstał chrystjanizm, i stać się tym sposobem kościołem powszechnym? Jeżeli tak jest rzeczywiście, to powinniśmy dobrze, my Anglicy, powiada korespondent, zastanowić się nad tem.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski** Stanisław Dobrzański, syn właściciela „Gazety Narodowej“ a dyrektor teatru poznańskiego, mający zobowiązanie w obec założycieli poznańskiego teatru grywać tam przez sześć miesięcy zimowych, zamierza w letnich miesiącach przybywać do Galicji, a w szczególności do Lwowa, i tutaj na letni sezon urządzić teatr ludowy. W tym celu podał do namiestnictwa o koncesję. Dowiadujemy się, że sprawa ta w pomyślny sposób została rozstrzygniętą. Budowa teatru letniego ma być już do maja b. r. ukończoną podług planu teatru wrocławskiego letniego, Laubego, zbudowanego w bardzo ozdobnym guście. Mieścić ma ten teatr kilkatysięcy widzów, a ceny wstępu mają być bardzo niskie, najniższa podobno po 10 ct. Jest to pierwszy skutek zniesienia monopolu teatralnego.

Otrzymaliśmy wyrok sądu krajowego w sprawach karnych, potwierdzający konfiskatę „Gazety Narodowej“ z pozaprzeszłej niedzieli. Skonfiskowano ją, jak wyrok opiewa, za uwagi, poczynione nad wyrażeniem się hr. Andrassego, przed redaktorem *Nowej Pressy*, gdzie mówił o owsie w jednej ręce, a o bacie w drugiej. W tych uwagach sąd uznał przekroczenie §. 302 u. karnej (Schmähung von Regierungsorganen für ihre Amtsthätigkeit). Więc rozmowa hrabiego Andrassego z redaktorem *Nowej Pressy* była urzędową czynnością, a parabola o owsie, koniu i bacie, programem rządowym, według orzeczenia sądu. Przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy podaliśmy rekurs do wyższego sądu i zarazem zażądaliśmy publicznej rozprawy.

Zmarła nagle we Lwowie Francuska, żona emigranta, ze wszelkiemi oznakami otrucia. Ciało jej wzięto do szpitalu dla sekcji. Jest podejrzenie, że otrucie było przypadkowe, z ziółek, które jej sąsiadka zaleciła jako lekarstwo. Biedna Francuska, córka dosyć zamożnego domu, przyjechała do Lwowa za mężem, który poprzednio stęskniwszy za ojczyzną wrócił do kraju i szukał jako inżynier utrzymania, lecz go nie znalazł. W niedostatku żyli oboje, a rodzice przeciwni powrotowi zięcia i wyjazdowi córki, nie chcieli nic słyszeć o nich.

Jasno i otwarcie panu drowi. Bronisławowi Maliszowi, redaktorowi *Kurjera lwowskiego*, powiedział właściciel *Gaz. Nar.*, że dowiedziawszy i przekonawszy się, że Władysław Rapacki, znany korespondent moskiewskiego urzędowego *Dziennika Warszawskiego* i redaktor słynnego *Słowianina*, jest głównym założycielem i kierownikiem *Kurjera lwowskiego*, *Gazeta Narodowa* w żadnych a żadnych stosunkach z tem pismem pozostawać ani popierać go nie może, a nawet i telegramów swych udzielać mu nie będzie. *Kurjer lwowski* zaś w wczorajszym swym numerze zarzuca nam zerwanie umowy o telegramy — a nie powiada z jakiej przyczyny. I straszy procesem cywilnym. Groźby tej *Gaz. Nar.* się nie obawia. Smutna to jednak jest rzecz, że znaleźli się ludzie, którzy użyczyli swej firmy panu Rapackiemu. Długo on szukał firmy, udawał się nawet do Hipolita Stupnickiego, który chociaż żyjąc w niedostatku wielkim, nie chciał mu przecież jej dać. A jakie znaczenie ma spółka z panem Rapackim, mogli panowie drowie. Maliszowie dobrze wiedzieć, skoro tak troskliwie zachowywali ją w tajemnicy.

— P. Aleksander Chodecki udał się do Tarnopola i tam dał pierwszy koncert d. 3. stycznia.

— **Wypadki miejscowe.** W niedzielę o g. 8-mej wieczorem przejechał Michał Danilnk, furman właściciela hotelu Georga na ulicy Karola Ludwika wyrobnicę K. Czerwonkę, którą znacznie w nogi i ręce uszkodził. Katarzynę Czerwonkę oddano do szpitala a przeciw Danilukowi wytoczono śledztwo karne.

W poniedziałek około godziny 4. po południu napadli wracający ulicą Sykstuską dwaj pijani stojącego tamże na posterunku policjanta, Władysława Karpaka, który dwóch napaśników do policji chciał zaprowadzić. Na wszczęty przez aresztowanych krzyk, zebrał się tłum ludzi i uwolnił aresztowanych, przyczem chciano policjantowi wyrwać szablę z pochwą. Patrol wojskowy, który właśnie podtenczas ulicą przechodził, uwolnił Karpaka z rąk napastników i odprowadził go do policji. Jednego z sprawców tej burdy, Jana Onyszkiewicza, stróża kamienicy przy ulicy Sykstuskiej wyśledzono i do sądu odstawiono.

— W sprawie oskarżonych o zbrodnię oszustwa przez sfałszowanie wygranej w sumie 48000 złr. w. a. oficjałów tutejszego urzędu loteryjnego Tytusa Kułakowskiego i Alojzego Boingera, wydał najwyższy trybunał sądu w Wiedniu wyrok ostateczny, skazujący obydwóch na karę ciężkiego więzienia. pierwszego na lat 6, drugiego na lat 5.

---

a powróciwszy potem do kraju mieszkał wraz z siostrą i Zdzisławem *incognito*. Otóż na początku sztuki dowiaduje się Roman, że Zdzisław wpadł także w sidła czarodziejki. Zdzisław przyznaje się przyjacielowi, że czarodziejka zaczyna panować nad jego sercem, i wzywa go o radę. Roman postanawia, że wszyscy troje (Zdzisław, Roman i Julja) mają wyjechać do Włoch, tym sposobem Zdzisław wyrwanym będzie z czarów Klotyldy, a we Włoszech połączy się z Julją. Zdzisław zgadza się na ten układ, ale tymczasem w pracowni malarza zjawia się czarodziejka, rozrywa uknute zamiary, a dowiedziawszy się o tajemniczym przyjacielu Zdzisława, chce go poznać i w tym celu namawia szambelanica, którego syn Alfons jest urzędowym pretendentem do jej ręki, aby wydał nazajutrz bal maskowy, na którym ów tajemniczy przyjaciel Zdzisława może być w masce, nie zdradzając swego incognito.

W drugim akcie bal, Roman w masce wytyka Klotyldzie całą niegodziwość jej zalotności, która tylu ludzi przyprawiła o nieszczęście, przypomina jej pojedynek z mężem, wreście odkrywa maskę i wręcza jej list, który ona po raz ostatni pisała do męża. Klotylda przerażona i wzruszona, przez nieuwagę kładzie ów list do kapelusza szambelanica. Szambelanic ma takież imię jak mąż nieboszczyk Klotyldy, nazywa się bowiem Alfons, więc znalazłszy list w swoim kapeluszu, pisany ręką Klotyldy, a zaczynający się od słów: Kochany Alfonsie, jest pewny że to do niego. Tak się zdarza, że kiedy szambelanic chwali się tym listem przed przyjaciołmi, Zdzisław to słyszy i w gniewie obraża szambelanica. Następuje pojedynek, Zdzisław powraca ranny, a Klotylda, która zaczęła naprawdę kochać Zdzisława, miłość swoją przed wszystkimi gośćmi wyznaje, a to aby przekonać Zdzisława o prawdzie słów swoich. Zdzisław potem choruje, a przychodząc do zdrowia, przychodzi do świadomości, że kocha nie czarodziejkę, ale swoją dawną Julję. Związany jest jednak honorem kobiety, musi się żenić z Klotyldą. Ta jednak, której Roman wyrzuca ciągle, że nie ma serca, chce dowieść, że ma serce, i dowiedziawszy się ze słów Zdzisława przez sen powiedzianych, że on kocha Julję, zrzeka się pretensyj do Zdzisława, łączy go z Julją, a sama wyjeżdża do Drezna.

I oto wszystko. Czego chciał autor dowieść, co wykazać w swojej sztuce, na jaką stronę duszy ludzkiej rzucić światło? nie wiemy tego wcale. Jeżeli chodziło o to, że w największej zalotnicy (po co używać obcego wyrazu: kokietka, gdy mamy swój tak wyborny), obudzić się może serce i skłonić ją do ofiar, to autor nie dopiął swego. W skruchę czarodziejki ni stąd ni zowąd trudno nam było uwierzyć i boimy się, aby w Dreźnie nowych sideł nie zastawiała. Innej jakiejś myśli przewodniej trudno się nam było dopatrzeć.

Pod względem intrygi pierwszy akt i drugi aż do owej katastrofy z listem, prowadzone są dość szczęśliwie i zdołają utrzymywać widza w zajęciu, ale samą katastrofę wywołuje autor nadto sztucznemi środkami. I tu Alfons, i tam Alfons, trzebaż jeszcze, aby jeden z Alfonsów zostawiał swój kapelusz na stole, przy którym czarodziejka będzie czytała list, pisany niegdyś do drugiego Alfonsa; trzebaż jeszcze, aby czarodziejka kładła list do drugiego Alfonsa w kapelusz pierwszego Alfonsa. Jest jednem słowem w tej sztuce za dużo Alfonsów.

Dlaczego Zdzisław podczas choroby przekonał się dopiero, że kocha więcej Julię niż Klotyldę? Tego także nie wiemy ani trochę. Gdyby Julja tylko czuwała przy jego łożu, gdyby nie widział przy sobie czuwającej Klotyldy, to byśmy jeszcze rozumieli, a tak nie.

Początek szczęśliwy, rozwiązanie licho; tyle pod względem intrygi. Zato pod względem rysunku postaci p. Starzeński okazuje daleko głębsze pojęcie od współczesnych komedjo-pisarzy. Szambelanic jest bardzo zajmującą postacią, szczęśliwie naszkicowaną. Szambelan jest dość zręcznie podanym typem. Zdzisław jest także naturalną postacią, ów rozdział w sercu jego może być zrozumiały, tylko tego wpływu choroby na jego miłość autor nam wcale nie rozświecił.

Styl piękny, wiersz gładki, za wiele tylko komunałów poetycznych. Z gry artystów najwyżej postawić trzeba grę pana Baranowskiego w roli szambelanica. P. Szymański (Zdzisław) miał taką chrypkę, że nietylko mówić głośno, ale grać i ruszać się nie mógł. Mówił przecież, ale nikt go w teatrze nie słyszał. Juściż to nie jest winą p. Szymańskiego, że miał chrypkę, ale jak dyrekcja może pozwalać na przedstawienie sztuki, której główny aktor formalnie nie może mówić i raczej do szpitala się kwalifikuje niż na scenę? Gdyby nawet chrypka napadła pana Szymańskiego przed samem przedstawieniem, to jeszcze dyrekcja powinna uwzględnić stan jego zdrowia.

— **Mianowania.** JEx. minister sprawiedliwości przeniósł na własne żądanie następujących notaryuszy: Władysława Trzecieskiego z Dębicy do Ropczyc, Adolfa Vayhinger z Grzybowa do Starego Sącza, Łucyana Lipińskiego ze Skawiny do Kalwarji, Tomasza Witkiewicza z Dukli do Brzozowa, Hipolita Lewickiego z Kałusza do Halicza, Krzysztofa Janowicza z Bolechowa do Doliny, dr. Karola Wursta z Kut do Kossowa a Karola Bartoszewskiego z Turki do Jarosławia. Dalej mianował JEx. minister sprawiedliwości notaryuszami: Florjana Minkusiewicza substytuta notaryalnego w Jarosławiu dla Wojnicza, dr. Stanisława Strzelbickiego substytuta notarjalnego w Krakowie dla Leżajska, Longina Hruszkiewicza substytuta notarjalnego w Tarnopolu dla Husiatyna, Wiktora Krokowskiego substytuta notaryalnego w Birczy dla Mościsk, Jana Marynowskiego kandydata notaryalnego w Krakowie dla Wiśnicza, Jana Szepegi kandydata notaryalnego w Stanisławowie dla Monasterzysk, Mieczysława Zarembę kandydata notaryalnego w Stanisławowie dla Bohorodczan, Aleksandra Zaleskiego kandydata notaryalnego we Lwowie dla Przemyślan, Alfreda Ornstein adjunkta sądu obwodowego w Stanisławowie dla Tłumacza, Leona Romowicza adjunkta sądu powiatowego w Kolbuszowej dla Radłowa, Adama Wiśniewskiego adjunkta sądu powiatowego w Wojniczu dla Dobczyc, Karola Górę adjunkta sądu powiatowego w Limanowej dla Frysztaku, Gustawa Wiszniewskiego adjunkta sądu powiatowego w Kętach dla Ulanowa, dr. Stanisława Madeyskiego adjunkta sądu powiatowego w Podgórzu dla Liszek, Stanisława Dembowskiego adjunkta sądu powiatowego w Przeworsku dla Zasowa, Wacława Adamskiego adjunkta sądu powiatowego w Myślenicach dla Niska, Marcina Gayczaka ad. s. p. w Andrychowie dla Milówki, Artura Setmayer adjunkta sądu powiatowego w Przeworsku dla Brzostka, Ignacego Karpińskiego adjunkta sądu powiatowego w Starejsoli dla Radymna, Longina Rożankowskiego adjunkta sądu powiatowego w Brodach dla Zbrzozowa, Samuela Kwaśnickiego adjunkta sądu powiatowego w Przemyślanach dla Mikołajowa, Sabina Budzynowskiego adjunkta sądu powiatowego w Śniatynie dla Niżankowic, Antoniego Nieczuję Witosławskiego adjunkta sądu powiatowego w Brodach dla Bełza, Adolfa Waltera adjunkta sądu powiatowego w Grzymałowie dla Mikuliniec, Józefa Wołosa adjunkta sądu powiatowego w Radziechowie dla Chodorowa, Adolfa Reszetyłowicza adjunkta sądu powiatowego w Bohorodczanach dla Uhnowa, Kazimierza Monastyrskiego adjunkta sądu powiatowego w Krośnie dla Rudek, dr. Adama Kazimierza Henzel adjunkta sądu powiatowego w Dubiecku dla Dubiecka, Józefa Głuszkiewicza adjunkta sądu powiatowego w Woyniczu dla Rymanowa, Sylwestra Szeligowskiego audytora w Krakowie dla Tarnobrzega, Teodora Gabryelskiego adjunkta sądowego w Nowym Sączu dla Tyczyna, dr. Romana Jakubowskiego adjunkta sądowego w Krakowie dla Andrychowa, Jana Wodeckiego adjun. sąd. w Nowym Sączu dla Krościenka, Al. Hordyńskiego adjunkta sąd. w Stanisławowie dla Borszczowa, Józefa Onyszkiewicza adjunkta sądowego w Złoczowie dla Załoziec, Karola Bercharda adjunkta sądowego w Tarnopolu dla Szczerca, Piotra Naganowskiego adjunkta sądowego w Czerniowcach dla Burstyna, Emila Komarnickiego auskultanta w Przemyślanach dla Cieszanowa, Erazma Jana Rolę Janickiego auskultanta w Złoczowie dla Kamionki Strumiłowej, Władysława Wisłockiego byłego krakowskiego radcę magistratu dla Sokołowa, Antoniego Kiernika pensjonowanego audytora dla Radziechowa, Teofila Wajdowskiego kwieskowanego adjunkta sądu powiatowego dla Bóbrki, Maksymiljana Heldenburg kwieskowanego aktuarjusza sądu powiatowego dla Jazłowca.

Krajowa dyrekcja skarbu mianowała kalkulanta Adolfa Sękowskiego oficjałem rachunkowym III. klasy.

Minister oświecenia mianował skryptora uniwersyteckiej biblioteki we Lwowie z tytułem i stopniem kustosza dr. Edmunda Burzyńskiego rzeczywistym kustoszem tego zakładu.

— **Złożyli** w Administracji *Gazety Narodowej*:

Na portret Kopernika hr. Wojciech Dzieduszycki, p. Szymon Łodzia po 3 złr. 66 ct.

Na pogorzelców w Dobromilu: Wanda Pietruska z Rudy 10 złr.

Dla Opieki Narodowej Wanda Pietruska z Rudy 5 złr.

— **Dla młodzieży kształcącej się za granicą** złożyli na ręce Alfreda Młockiego: Wydział Rady powiatowej Rudki 25 złr. Za pośrednictwem p. Gizowskiego: Ks. R. Stojałowski 5 złr. Hr. Borkowski 5 złr. Józef Pelechowski 20 ct. Ks. Wojtynkiewicz 1 złr. Zgórski Julian (syn) 1 złr. Osucimski z Tuligłów 3 złr. N. N. 5 złr. Zygmunt Zuker 2 złr. Ks. Niedzielski 2 złr. Bolesław Śmiałowski 5 złr. Żurowski 2 złr. J. K. z Arłamowskiej Woli 3 złr. N. N. 2 złr. Hr. Stanisław Bielski 10 złr. Hr. Henryk Łączyński 5 złr. Piotr Smarzewski 20 złr. Władysław Yunga 10 złr. Hr. Edward Stadnicki 50 złr. Kazimierz Gizowski 5 złr. Józef Gizowski 5 złr.

Za pośrednictwem ks. Stefana Dembińskiego w Czerniowcach: Dr. Leon Słabkowski 15 złr. Dr. Aleksander Morgenbesser 10 złr. Ks. Dembiński 10 fr. w złocie. Franciszek Kulicki 1 złr. N. N. 1 złr. Stefanowicz i Asakiewicz 5 złr. Bronarski 3 złr. A. Tessarz 10 frank. w złocie. Tessarz i Romuald Klimkiewicz 15 złr. Z. Markiewicz 1 dukat w złocie. Petuł 5 złr. Kovats 5 złr. Miciak 3 złr. Br. Ant. Gostkowski 5 złr. Kłodnicki 1 złr. Smeruzowski 1 złr. Kasprzycki 3 złr. Młodnicki 1 złr. Mieczysław Darowski 100 fr. w złocie. Tytus Kielanowski 50 złr. Franciszek Szymanowski 150 złr.

Za pośrednictwem Hr. Włodzimierza Rusockiego: Onufry Turkuł 100 złr. Ks. N. N. 50 złr.

Za pośrednictwem ks. Ufryjewicza, przeora ks. dominikanów: Lehr 5 złr. Ks. Goia 1 złr. P. A. S. na ręce Kornela Ujejskiego 50 złr. Konwent ks. Dominikanów 50 złr.

Za pośrednictwem Mikołaja Hołuba, c. k. notarjusza w Jaworowie 82 złr. 40 ct. Z balu we Lwowie na korzyść kształcącej się młodzieży naszej za granicą 800 złr. Razem 1.578 złr. 60 ct. 120 franków 1 dukat.

— **P. Adolf Władysław Sahanek,** c. k. adjunkt konceptowy namiestnictwa, dziś d. 4. stycznia br. o godzinie 11 rano bronić będzie w celu uzyskania stopnia doktora praw na wszechnicy lwowskiej zdania sporne ze wszystkich umiejętności prawniczych i politycznych.

— **Ucieczka z więzienia.** W Buczaczu 8 więźniów usiłowało 18. grudnia rozbić mur i uciec. Wśród zamieszania chwilowego udało się jednemu więźniowi uciec, ale ten wkrótce potem schwytany został przez c. k. żandarmerję, która odstawiła go napowrót do więzienia.

— **Wezwanie.** Wydział czytelni akademickiej wzywa tych wszystkich członków, którzy dotychczas z całej należnej wkładki się nie uiścili, ażeby to najdalej do dnia 10. stycznia br. uskutecznić zechcieli, gdyż po upływie tego terminu nieuiszczający się przestają być członkami Czytelni. *Godzimir Małachowski,* podskarbi.

— **Gródek.** Dnia 21. bm. przybył do Gródka Edward hrabia Dzieduszycki, inspektor krajowy uprawy lnu. Następnego dnia przy współudziale licznej publiczności, producentów lnu i 50 młodzieży zagaił odczyt c. k. starosta Schiffner, zachęcając rolników do uprawy lnu. Poczem prelegent, hrabia Dzieduszycki, w trzechgodzinnej nauce uprawy lnu, właściwym sobie do każdego auditorjum zastosowanym sposobem, tak zajmująco ten suchy przedmiot wyłożyć potrafił, że nietylko do przekonania każdego słuchacza trafił, ale tak zainteresować umiał, że na poobiedni odczyt ci sami słuchacze znowu się zgromadzili. Przy końcu poobiedniego wykładu młodzież wszystko w czasie wykładów słyszane powtórzyła, na pytania w tym przedmiocie trafnie odpowiadała, prelegenta zadowolniła, oraz okazała, że lud nasz położenie swoje pojmie, skoro mu rzecz do przekonania i pojęcia wyłożoną zostanie. Przybyciem swojem hr. Dzieduszycki położył podwalinę do szkoły tworzyć się mającej uprawy lnu w Gródku, która się ma po Nowym roku rozpocząć. Ku temu celowi przeznaczył p. burmistrz, Józef Smyk, budynek miejski bezpłatnie., tym czynem wsprze chęci c. k. rządu, usiłowania p. inspektora, i przyczyni się do materjalnego podniesienia rolników gródeckich i okolicy. Tym sposobem zaczniemy się uczyć wkrótce, jak podźwignąć się z materjalnego upadku, w który nie z lenistwa, nie z niechęci do pracy, lecz przy ogólnym postępie, z niewiadomości popadliśmy. Cześć niech będzie subwencjonującemu Towarzystwo lniane, c. k. rządowi, cześć jego przedstawicielowi w Gródku, c. k. staroście, p. Schiffnerowi, zachęcającemu nas do pracy, cześć prelegentowi, hr. Dzieduszyckiemu, za jego trudy, cześć gminie gródeckiej, a w jej zastępstwie panu Józefowi Smykowi za udzielenie lokalu na szkoły.

— **Z Wołynia.** (Kor. *Gaz. Nar.*) Kontrybucje i rozmaite dodatkowe do nich opłaty li tylko od właścicieli-Polaków wymagane, jeszcze nie ustały, ale są coraz powiększane przy pomocy urządzonych w tym celu komitetów, mających oznaczać wysokość dochodów z każdego majątku. Doszły one dziś już do tego, że przy obecnym upadku gospodarstwa, przewyższają możność płacenia, i sprowadzają nieuniknione następstwo, z góry zresztą obliczone, sprzedaży majętności polskich z licytacji Moskalom, gdyż kupno jakiejbądź nieruchomej własności wzbronione Polakom. Oceniają majętności do sprzedaży sami Moskale, na ten cel stale przeznaczeni, im zaś kazano pod osobistą odpowiedzialnością oceniać jak najtaniej, aby tym sposobem uczynić przystępniejszem nabycie tych majątków Moskalom. Gdyby w czasie licytacji, Moskale, z przyczyny, że drogo oceniono majątek, nie kupili go, wtedy odpowiadają ci, co oceniali takowy; łatwo ztąd pojąć, do jak bajecznie małych cen zniżają wartość majątków na sprzedaż wystawionych. Majątek niesprzedany przy pierwszej licytacji, sprzedaje się w drugim terminie z góry naznaczonym. Amatorom kupna wolno przy drugim terminie sprzedaży zacząć targ o kupno od jednego rubla bez względu na rzeczywistą wartość. Takiemi drogami mnóstwo majątków na Wołyniu, Podolu i Litwie wydarto bez nagrodzenia poszkodowanych. Właścicieli Polaków puszczono, jak mówią, z kwitkiem, ze wspomnieniem, że mieli kiedyś własność, z rozpaczą bezsilną. Wszystko to dopełnia się w sposób grzeczny; i obleka się we wszelkie formalności prawne; i tak na przykład: dla opisu (likwidacji) zjeżdżają urzędnicy, udają że starają się rzeczywisty stan i wartość majątku rozpoznać i słusznie ocenić, naznaczają termina licytacyjne, wzywają przez publiczne ogłoszenia życzących sobie nabyć majątek; wszystko co czynią, świadczy jakoby o najlepszej chęci przeprowadzenia sprawiedliwej sprzedaży, w istocie idzie tu o wydarcie własności z rąk polskich, a oddanie jej Moskalom za $^{1}/_{10}$ części wartości rzeczywistej; zdarzają się sprzedaże za taką cenę, jaką stanowi roczny dochód ze sprzedanego majątku.

A jakby na urągowisko — pozostawiają stronom niezadowolonym prawo apelacji do władz wyższych. Jeden z najbardziej pokrzywdzonych właścicieli, gdy mu jego własność tym sposobem zabrano, skarżył i pisał do władz wyższych, przytaczając niezbite dowody i argumenta, świadczące o niesprawiedliwości dopełnionej sprzedaży, i cóż wygrał? otrzymał odpowiedź: że ponieważ sprzedaż odbyła się według wszelkich form prawnych, a zatem skarga jego uwzględniona być nie może. Nadto kazano mu zapłacić kilkaset rubli stemplowych opłat, i kary za niesłuszne wszczynanie procesu. Wyżsi urzędnicy moskiewscy powiadają otwarcie bardziej zaufanym: „darmo się szamoczecie, szukając sprawiedliwości, wszak w istocie wyjęci jesteście z pod prawa i własność wasza nie jest waszą własnością, i powoli, powoli wszyscy wywłaszczeni będziecie, zrzeknijcie się dążności swoich, to i prześladowanie ustanie".

Prócz opisanego wyżej systemu wywłaszczenia, stoją na porządku dziennym i inne jeszcze sposoby zmoskwicenia ziem polskich: żaden Polak do urzędowej służby przyjętym być nie może; nabywcy Moskale nie mają prawa wydzierżawiania majątków Polakom, ani też przyjmować ich do majątków na oficjalistów prywatnych — tem prześladują biedny nasz proletarjat. Z biór, sądów i szkół wygnano język miejscowy do szczętu, a teraz chcą nam zabronić nawet nieść modły w mowie ojczystej!

Jakże to pięknie odbija: prześladowania takie z jednej, a ciągle wołania dziennikarstwa moskiewskiego z drugiej strony, by wszystkie plemiona słowiańskie spieszyły pod opiekuńczy sztandar wszechsłowiański przez Moskwę wywieszony. Tak, bracia Słowianie, przyjdźcie, a obaczcie rządy moskiewskie na Rusi i Litwie, przypatrzcie się antonomicznym, politycznym i ekonomicznym darom, hojnie zlewanym przez rząd moskiewski na najbardziej przysposobioną do życia samodzielnego część Słowiańszczyzny, na Polskę Kongresową, a jeśli wszechwładna ta opieka przypadnie wam do smaku, jeśli dokuczyła wam jako tako swoboda i postęp, pójdźcie w objęcia nowych Słowian z nad Morza białego, Słowian-Mongołów, Tatarów i Samojedów, a bądźcie pewni, że rząd ten potrafi przygarnąć was do siebie, i urządzić się z wami taksamo, jak udaje mu się urządzać pod bokiem ucywilizowanej Europy w tej części Słowiańszczyzny, którą już od łat tylu łaskawie opiekować się raczy!

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.** W uniwersytecie Wrocławskim następujący Polacy są profesorami: Nehring, Kraiński, i Dr. Emanuel Ogiński, który wykłada encyklopedję, filozofję, psychologię i pedagogikę. Zyczyćby należało, ażeby na liczną polską młodzież z Wielkopolski i z Szląska uczęszczającą na wykłady wrocławskiego uniwersytetu, uczeni nasi zwrócili baczniejszą uwagę i starali się jeżeli nie o katedry tedy przynajmniej o pryvatne docentury na uniwersytecie w stolicy Szląska.

— Profesor uniwersytetu warszawskiego Okólski przygotował do druku pracę o ludowej oświacie.

— Warszawskie *Kłosy* drukują „Bratanki" powieść z podania początku XVIII wieku przez J. J. Kraszewskiego.

— *Tygodnik ilustr.* warszawski drukuje: „Romans bez miłości i miłość bez romansu" (szkic powieściowy z galerji serc kobiecych) przez Michała Bałuckiego.

— Na wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych Królestwa Polskiego w Warszawie, zwraca uwagę publiczności prześliczny widok „Sukiennic" w Krakowie przez Gryglewskiego.

— Opuściła prasę broszura gruntownie i dobrze napisana p. t. „Rzecz o kwestji Latrynowej" skreślił dr. W. Opolski, lekarz ordynujący szpitalu powszechnego, czynny członek Towarzystwa lekarzy galicyjskich i Towarzystwa technicznego, członek korespondent. Tow. lekar. krakowskiego. Lwów. 1871. Jest to przedruk z rocznika Towarzystwa technicznego.

— Donosiliśmy już o nowem czasopiśmie we Lwowie p. t. *Czcionka*. Poświęcone wyłącznie sprawom drukarskim, jest pierwszem swojego rodzaju pismem polskiem. Wychodzić będzie 1. i 15. każdego miesiąca. Numer na okaz wyszedł 15. grudnia 1871. Wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem jest Szczęsny Bednarski. Pismo to prenumerować powinni wszyscy drukarze i księgarze polscy.

— *Gazeta warszawska* w nr. 276. bardzo gorąco a wymownie zaleca względom publiczności prasę prowincjonalną. Argumenta któremi wykazuje użyteczność dla pomyślności danej okolicy pisma w jej centrum wychodzącego, powinnyby zjednać liczniejszych prenumeratorów gazetom po miastach gubernialnych wydawanym. *Kaliszanin* wychodzący w Kaliszu, pismo bardzo użyteczne, wsparte funduszem wspaniale przez kilka osób ofiarowanym, będzie wychodzić i roku 1872. O własnych siłach nie mógł się utrzymać *Kaliszanin*. Nie lepszego powodzenia używa starannie redagowana *Gazeta Kielecka*, która, mamy nadzieję, w roku przyszłym ogólniejsze znajdzie niż dotąd poparcie. *Kurjer Lubelski* podobno stoi nieco lepiej pod względem materjalnym. W roku bieżącym do owych trzech, nie przybędzie żaden nowy organ prowincyonalny w Królestwie Polskiem.

— Redakcja *Zorzy* w Warszawie wydała „Kalendarz ludowy" z obrazkami na rok 1872. Prócz świąt starego i nowego stylu, kalendarz ten zawiera odpowiednio tytułowi opracowaną część literacką i gospodarczą.

— **Wykaz** zmarłych osób do 31. grudnia 1871. Ludwik Czerkas, obywatel z Moskwy, lat 71, na ropienie pęcherza. Konstancja Tomaszewska, obywatelka z Moskwy lat 73, na zapalenie płuc. Leopold Steingraber, pensj. inżynier cyrk. lat 77, Paraliż płuc. Józef Justian, były kupiec, lat 74, na porażenie mózgu, Edward Romankiewicz, prof. gimn,, lat 57, na suchoty. Ant. Distl, właścicielka domu, lat 74, na porażanie mózgu. Anna Matuszewska, propinatorka, lat 72, na wadę serca. Adam Chmielewski, krawiec, lat 42, na wodnicę. Marja Cirok, żona stolarza, lat 42, na paraliż serca. Jacko Skirnan, zarobnik, lat 40, na martwinę ziobra. Wincenty Kordan, zarobnik, lat 53, na ropnicę. Marja Militores, zarobnica, lat 53 na gruźlicę. Franciszek Lepa, zarobnik, lat 32, na porażenie. Józef Wituszyński, zarobnik, lat 20, zabity na kolei. Teresa Małkiewicz, zarobnica, lat 52, na gruźlicę.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 21. do 28. grudnia 1871.

Liczne dowozy i mały popyt z zagranicy są powodem, iż ceny pszenicy znacznie spadły.

Zboża. Pszenica 170 f. biała, $10^{1}/_{2}$ zł., żółta $9^{3}/_{4}$ zł. — $10^{1}/_{4}$ zł.

Żyto 160 f. 7.30 — 7.50 zł.

Jęczmień 140 f. 5.30 — 6.25 zł.

Hreczka 140 f. 6.60 — 7 zł.

Zboża strączkowe. Groch 180 f. 8 zł. do 9 zł.

Fasola 180 f. 10 zł. — $10^{1}/_{2}$ zł.

Nasiona. Koniczyna 180 f. gotowa 58 do 60 zł., z umową 55 — 56 zł.

Anyż rosyjski 100 f. 30 zł. — 36 zł.

Anyż płaski 100 f. 16 zł. — 19 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150 f. 15 zł.

Lnianka 150 f. 11 zł. — 11 zł. 25 c.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, $21^{1}/_{2}$ zł. z umową na miesiące letnie popyt znaczniejszy.

Księgosusz. Z powodu wybuchu księgosuszu w Stokach, powiatu Chrzanowskiego, królewski rząd pruski w Opolu, rozporządzeniem z dnia 20. grudnia rz. l. 1535 a. zarządził na podstawie §§. 6, 8 i 9 instrukcji do ustawy związku Niemiec z dnia 26. maja 1869 ponowne zamknięcie granicy pruskiej od Rozdzina, powiatu Bytomskiego, do kolonii Cissowska, powiatu Rybnickiego.

Wrocław d. 30. grudnia. Po bardzo dokuczliwych mrozach, które na szczęście zastały pola grubym pokryte śniegiem, jak najkompletniejsza nastała odwilż i śniegi naraz całkiem stopniały. Odtąd znów przymrozki dość ostre panują, które łatwo dla siewów szkodliwe być mogą.

Sprawozdanie pruskiego ministerjum rolnictwa z tegorocznych krajowych zbiorów, które co tylko ogłoszonem zostało, potwierdza mniej więcej to, cośmy poprzednio pod tym względem powiedzieli byli, a mianowicie, że obawa i skargi, jakie zaraz po żniwach słyszeć się dały, bynajmniej nie były uzasadnione; sprzęt bowiem tegoroczny w głównych gatunkach zboża nietylko w słomie wydał plon obfity, ale i co do ziarna bynajmniej tak poślednim nie jest. Pszenica, jęczmień, owies, groch — w porównaniu z przeszłym rokiem, dość znaczną wydały przewyżkę. Żyto tylko i tatarka nie tyle dopisały; ponieważ jednak niedobór ich sowicie jest pokrytym przewyżką ziarn innych gatunków zboża, żniwo nasze ostatnie byłoby całkiem zadowalniające, gdyby kartofle nie były zawiodły. Na nieszczęście ziemiopłód ten tak ważny większy jak o $^{1}/_{4}$ w stosunku do przeszłego roku okazuje niedobór, który przewyżką plonu zboża pokrytym nie będzie. Ta też okoliczność, nie pozwala nam spodziewać się taniości, i owszem, zważywszy, że nigdzie zbytnich urodzajow nie było, że nawet zachodnie sąsiednie kraje bardzo znaczny w sprzętach niedobór miały, łatwo przypuścić można, że ceny obecne może jeszcze dość znacznej doznają podwyżki. Nastąpi to jednak nie prędzej aż się ogromne zapasy zboża, nagromadzone niezwyklo wielkiemi dowozami ze strony morza, do tego stopnia nie przerzedzą, że wywóz od nas możebnym się stanie. Tak długo też dzisiejsza stagnacja w handlu panować będzie i ze wszech stron mniej więcej jednobrzmiennie donosić nam będą o słabem usposobieniu targów i giełd zbożowych. Pomimo tego jednak zapewne w przewidywaniu pomyślniejszych czasów — ceny ziemiopłodów stale się trzymają tak że o większem obniżeniu nigdzie nie ma mowy.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano 2000 f. pszenicy na ten miesiąc 78 tal., żyta na ten miesiąc $54^{1}/_{4}$, na grudzień-styczeń i styczeń-luty 54 tal., na kwiecień-maj $54^{3}/_{8}$, na maj-czerwiec 55 talarów.

Na targu naszym pszenica i żyto w pięknem ziarnie bardzo dobry znajduje pokup, lecz poślednie gatunki całkiem są zaniedbane; jęczmień i owies stałe utrzymują ceny, groch i łubin mniej poszukiwane, koniczyna i rzep słabiej. Notowano:

Pszenicę za 100 kilogr. (200 f.) $6^{5}/_{6}$ — $7^{14}/_{15}$ tal.

Żyto za 100 kilogr. $4^{3}/_{4}$ — $5^{13}/_{24}$ tal.

Jęczmień za 100 kilogr. $4^{1}/_{2}$ — $5^{2}/_{15}$ tal.

Owies za 100 kilogr. $4^{2}/_{15}$ — $4^{2}/_{5}$ tal.

Groch za 100 kilogr. $5^{1}/_{4}$ — $5^{17}/_{20}$ tal.

Wyka za 100 kilogr. $4^{3}/_{10}$ — $4^{7}/_{12}$ tal.

Łubin za 100 kilogr. żółty $3^{1}/_{4}$ — $3^{17}/_{30}$ tal., niebieski $3^{1}/_{6}$ — $3^{2}/_{5}$ tal.

Rzep za 100 kilogr. 11 — $12^{1}/_{5}$ tal.

Rzepik za 100 kilgr. $10^{2}/_{3}$ — $11^{2}/_{3}$ tal.

Koniczyna za 100 f. biała $19^{1}/_{2}$ — $23^{1}/_{4}$ tal., czerwona 17 — $20^{1}/_{2}$ tal.

Okowita stale za 100 litrów (100 kwart pols.) 100% Trall. w miejscu $22^{5}/_{3}$ tal., na grudzień-styczeń, styczeń-luty $22^{5}/_{3}$ tal., na kwiecień-maj $25^{5}/_{6}$ tal., na maj-czerwiec 23 tal.

Banknoty rosyjsko-polskie $82^{5}/_{8}$ tal. za 90 rubli.

Banknoty austrjackie $85^{1}/_{2}$ za 150 zł.

Bank rolniczo-przemysłowy, Kwilecki, Potocki i spółka. Filia wrocławska.

Ostatnie wiadomości.

Koncept organu skrajnej lewicy Rady państwa *Deutsche Zeitung*, aby oskarżyć ministerstwo Hohenwarta, wywołał jedynie śmiech między wszystkiemi stronnictwami Rady państwa. Skrajna lewica niema żadnego dziś znaczenia, gdyż lewica sama stanowi większość Rady państwa. Na 92 członków wierno-konstytucyjnych jest tylko 14, należących do skrajnej lewicy, a z wyjątkiem jednego czy dwóch zostali oni przy wyborach do komisyj pominięci, o co organa ich mocno się żaliły.

Co dzienniki centralistyczne pisały o oświadczeniach ministerstwa w komisji adresowej, w sprawie galicyjskiej i bezpośrednich wyborów i o zadowoleniu posłów galicyjskich z tego co z ust ministrów usłyszeli—wszystko to było zmyślonem. Właśnie i w jednej i w drugiej sprawie ministrowie unikali oświadczeń, zbywając rzecz wymijającemi ogólnikami, a przyrzekając przedłożyć swe zdanie, gdy w odnośnych komisjach będą się rozprawy nad temi sprawami toczyć.

Donosiliśmy już dawniej, że ministerstwo już porzuciło myśl wniesienia nowelli, nadającej Radzie państwa prawo powoływania w miejsce niejawiących się posłów, kandydatów mniejszości wyborców, upadłych przy głosowaniu — a natomiast ma wnieść projekt nowelli, nadającej Radzie państwa prawo, zarządzenia wyborów bezpośrednich w miejsce każdego pojedynczego posła, który się nie jawi w Izbie przez dni 14. Projekt tej nowelli ma być wniesiony przez ministerstwo zaraz na następnem posiedzeniu Izby niższej tj. dnia 10. stycznia.

Ciekawem jest jak organa centralistyczne w Wiedniu lękają się wszystkiego, coby wywołać mogło walkę w Radzie państwa, lub waśń między frakcjami wierno-konstytucyjnemi. Każdą najmniejszą opozycję w jakiejkolwiek sprawie przeciw ministerstwu uważają za niebezpieczeństwo tak dla ministerstwa jak i dla wierno-konstytucyjnego obozu. Jakaś mara ich trapi! A chociaż czasem odezwą się, iż obóz wierno-konstytucyjny i ministerstwo silnie stoi i u gory i u dołu, to częściej jeszcze nawołują się do posłuchu dla ministerstwa, aby mu niezaszkodzić.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin d. 3. stycznia. Na recepcji noworocznej gorąco dziękował cesarz Niemiec jenerałom i ministrom za dokończenie wielkiego zadania. Teraz powinny być usiłowania wszystkich zwrócone ku temu, aby korzystając z pokoju, który, jak tuszę, na długo mamy zapewniony, wzmocnić podstawy, na których do obecnej doszliśmy wielkości, i rozwijać wszelkie zasoby narodu umysłowe i materjalne.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 8	„ 7	wieczór.
„ „	„ 3	„ 30	rano.
„ do Czerniowiec	„ 8	„ 32	rano.
„ „	„ 12	„ 20	w nocy.
„ do Brod. i Złocz.	„ 8	„ 52	rano.
„ „	„ 11	„ 50	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa	o g. 7	m. 37	rano.
„ „	„ 11	„ —	wieczór
z Czerniowiec „	„ 7	„ —	wieczór
„ „	„ 2	„ 30	w nocy
z Brodów i Złoczowa „	„ 7	„ 24	wieczór
„ „	„ 2	„ 50	w nocy

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Przychodzą

do Brodów i Złoczowa	o g. 9	m. 11	rano.
„	„ 12	„ 12	wieczór

Odchodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz.	o g. 6	m. 53	wieczór.
„	„ 2	„ 19	w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 3. stycznia. 1872

godzina 2 min. 05 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 137.00. Węgierskie kredyt. 131.00 Anglo-austr. 328.00. Uniensbank 287.00. Kolei Karola Lud. 259.00. Kolej siedmiogr. 179.00. Kolei połudn. 209.75. Kolej Alföldaj 185.25. Kolei Elżbiety 246.00. Kolej lwowsko-czerniow. 163.50. Węg. Nordost 162.50. Kolei północnej 220.50. Kolei Rudolfa 164.00. Węgierska Ostbahn 156.50. Indemnizacje galicyjskie 74.50. Losy z roku 1864 142.00. Usposobienie: mocne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 3. stycznia	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	257 00	258 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	164 00	165 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	127 00	128 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 00	74 50
Banku hipot. gal. 6%	88 10	88 40
Gal. zakł. kred. włośc.	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 60	75 00
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 37	5 45
Dukat cesarski	5 38	5 46
Napoleondor	9 18	9 26
Pół imperjał rosyjski	9 38	9 52
Rubel rosyjski srebrny	1 82	1 90
Rubel rosyjski papierowy	1 60	1 61
Pruskie bilety kasowe	1 74	1 75
Srebro	115 00	116 50
Wiedeń d. 1 stycznia.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	60 70	60 80
„ „ „ srebrem	71 70	71 80
[illegible] z r. 1839	289 00	300 0
Pożyczka loter. z r. 1854	95 00	95 50
„ „ „ 1860	103 25	103 75
„ „ „ 1864	140 25	140 75
„ podatk. z r. 1864	117 00	117 25
Listy zastawne domen.	120 50	121 00
Oblig. indemniz. gal.	74 50	75 00
„ „ bukow.	73 40	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	322 50	323 00
Centralny bank	57 00	50 00
Kredytowy zakład	327 50	328 00
Franko-Austrjackie	128 00	126 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 00	89 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	811 00	813 00
Vereinsbank	108 75	109 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	91 90	92 10
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 50	31 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	184 00	185 00
Karola Ludwika	257 50	258 00
Północna Ferdynanda	2107 00	2110 00
Franciszka Józefa	207 75	208 25

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	163 5	164 50
Rudolfa	163 00	163 50
Siedmiogrodzka	176 00	176 50
Staatsbahn	392 50	393 50
Południowa	203 70	204 00
Tramway wied.	235 00	235 50
Łupkowska	163 50	164 75
Węgierska północno wsch.	162 75	162 75
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	89 00
Bank włościańsk. galicyjski	90 50	91 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89 50	89 70
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	105 00	105 25
„ w. a. 5%	86 50	87 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	92 15	92 30
Ferdynanda północna	104 25	104 75
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r 1867	90 00	90 50
„ „ z III. em.	84 70	84 90
Rudolfa	90 25	90 50
Siedmiogrodzkiej	89 75	90 50
Południowej kolei	112 50	112 75
Państwowej kolei	135 50	136 00
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 75	97 25
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 75	97 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	188 00	188 50
„ Rudolfa	14 00	16 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 00
„ ks Windischgrätz.	28 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	36 00	38 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	86 10	86 20
Paryż 100 frank.	45 00	45 15
Londyn 10 ft. szter.	116 00	116 25
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N.	98 10	98 30

Majatek w byłym obwodzie złoczowskim, obszaru 1100 m., z którego 600 m. pola ornego najlepszego, arondowanego w dwóch folwarkach z najlepszemi budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli **Wny Robert Hefern, dyrektor banku hipotecznego we Lwowie.** 3772 3—6

Bez lekarstw

(organopatycznie)

leczę **niemoc** pochodzącą z przedrażnienia nerwowego albo z przedwczesnego zużycia sił żywotnych — w zakładzie organopatycznym lub w mieszkaniu przy ulicy Sobieskiego l. 18 Isze piętro. 1133 1—6

Mr. chir. i akusz. **Edward Madejski** lekarz, Dyrektor zakł. organop. we Lwowie.

Proszę podać szczęściu rękę!

Jako korzystne i rzetelne przedsiębiorstwo poleca podpisany przez rząd księstwa Brunszwiku przyzwolone i zagwarantowane najnowsze wielkie

Losowanie pieniężne

w kwocie jednego miljona 718.600 tal.

którego pierwsze ciągnienie wygranych nastąpi

dnia 25. i 29. stycznia r. b.

Tylko wygrane będą ciągnięte:

Główne wygrane są następujące: tal. 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 15.000, 12.000. 2 po 10.000, 2 po 8.000 3 po 6.000, 3 po 5.000, 8 po 4.000, 3.000, 14 po 2.000. 29 po 1.500, 155 po 1.000, 211 po 400, 333 po 200 tal. itp. w ogóle 27.000 wygranych, które podzielono na 6 oddziałów w kilku najbliższych miesiącach rozstrzygnięte będą.

Za nadesłaniem gotówki w austr. banknotach wysyłam

Całe losy oryginalne po 7 złr. — ct.
Pół „ „ „ 3 „ 50 „
Cwierć „ „ „ 1 „ 75 „

pod zapewnieniem najrychlejszej obsługi.

Upraszam tych losow nie zamieniać z promasami, gdyż każdy uczestnik otrzyma gwarantowany oryginalny los państwowy. Plan losowania dodany będzie do każdego zamówienia bezpłatnie, a wygrane pieniędze oraz z listą ciągnienia odesłane będą bezzwłocznie. 1121 2—9

Upraszam udawać się rychło i z zaufaniem wprost do:

Julius Herz,
Staatseffecten-Handlung
in **Hamburg.**

Syrop z chiny i żelaza

PP. GRIMAULT & C.
aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw **bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów,** zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju **organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.**

Dostać można we Lwowie w składzie mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i w apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzos. W Warszawie w składach mat, aptecz. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1045 4—24

Antitussin

(Ekstrakt winogronny).

Sławny środek używany w Smyrnie z najlepszym skutkiem przeciw wszelkim katarom zastarzałym, kaszlu, chrypce i zaflegmieniu, poleca apteka **A. Berlinera** we **Lwowie** we flakonikach po **1 złr.** 1132 1—6

Dr SZYMON SCHAFF

otworzył swoją 1134 1—3

kancelarję adwokacką

z dniem 1go stycznia 1872 w kamienicy Dubsa Isze piętro naprzeciwko poczty, ulica Kościuszki l. 2 (dawniej Frenela l. 116 3/4).

Najnowszy i najtańszy

ADWOKAT

i SEKRETARZ DOMOWY,

zawierający przeszło 600 wzorów.

Już za 10 dni opuści prasę 6. zeszyt tego dziełka. Następne dwa zeszyty wychodzić będą co dwanaście dni i będą 180—200 wzorów podań i dokumentów rozmaitej treści zawierały, jako to: kontraktów najmu, dzierżawy i pożyczki, pełnomocnictw, testamentów, kontraktów dziedzicznych, tabularnych, nakoniec wielki dobór podań politycznych i sądowych skarg w każdej gałęzi, zupełnie już wypracowanych, tak, że w potrzebie należy je tylko nazwiskiem podającego lub skarżącego wypełnić.

Dotychczasowe 5 zeszytów mieszczą w sobie przeszło 420 wzorów rozmaitych podań, próśb i listów. Całe dziełko będzie się składać z 8miu sześcioarkuszowych zeszytów, z których każdy kosztuje 40 ct. Prenumerujący się zaś do 14. dni na *kompletne dzieło* z uiszczeniem **3** złr. **20** ct. *otrzyma gratis* 14 arkuszowy *kalendarz powieściowy na rok 1872*, później zaś zostanie cena pojedyńczego zeszytu do **60** ct podniesioną *bez premii.*

Zamówienia przyjmują się za zaliczką lub przekazem pocztowem.

Z uszanowaniem
H. Bodek,
księgarnia i skład papieru we Lwowie, ulica Ormiańska l. 3.

1111 2—3

Soeben erschien das Werk:
8. sehr vermehrte (Auflage.)

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung.

Dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medicin. Facultät in Wien. Preis 2 fl. Zu haben in der

Ordinationsanstalt

für geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von

Med. Dr. **Bisenz,**
Stadt, Kurrentgasse 12.

Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden die Medicamente besorgt, (Ohne Postnachnahme.)

Selbstbehandlung geheimer Krankheiten
Nécéssaire Antiblenorrhéene

zur Selbstbehandlung der Genitalflüsse (Tripper), enthält die Utensilien und Medicamente sammt belehrenden Instructionen für Selbstbehandlung des Trippers ohne weitere ärztliche Hilfe; zu beziehen von der Ordinationsanstalt des

Med. Dr. **Bisenz,** 1070 25—50
Mitglied der Wiener medic. Facultät ect. ect., Wien, Currentgasse N. 12. Preis: 10 fl. ö. W.

Wstrzykiwanie Galeną

leczy bez bolu w trzech dniach każdy wyciek rury moczowej, tak powstający, jak i rozwinięty, a nawet zastarzały.

Główny Skład dla monarchii Austrjacko-Węgierskiej u

Wilhelma Maagera
w Wiedniu,
Bąckerstrasse N. 12.

Cena za flaszkę z przepisem użycia złr. 3.70.

1063 4—24

Fabryka maszyn

w Brigittenau

M. Schimmelbusch

w 1062 6—12

Wiedniu,

utrzymuje na składzie: **leżące parowe maszyny** o sile 60 koni, **kotły parowe** rozmaitej konstrukcji o sile do 40 koni, jakoteż wszelkich objętości **przenośne pompy maszynowe urządzenia do młynów** itp. itp.

Najnowsza gwarantowana

Holenderska loterja premiowa

z r. 1870

Główne ciągnienie 15. stycznia 1872

Wygrane:

1 główna wygrana

na 80.000 gulden. hol. srebrem

5	mniejszych wygranych	po zł. 40.000	=	200.000	guld. w srebrz.
2	„	„ „ 30.000	=	60.000	„ „
1	„	„ „ 20.000	=	20.000	„ „
7	„	„ „ 10.000	=	70.000	„ „
7	„	„ „ 5.000	=	35.000	„ „
4	„	„ „ 3.000	=	12.000	„ „
4	„	„ „ 2.500	=	10.000	„ „
120	„	„ „ 1.000	=	120.000	„ „
20	„	„ „ 500	=	10.000	„ „
222	„	„ „ 200	=	44.000	„ „
170	„	„ „ 100	=	17.000	„ „
160	„	„ „ 50	=	8.000	„ „
400	„	„ „ 40	=	16.000	„ „
20	„	„ „ 15	=	300	„ „
40	„	„ „ 10	=	400	„ „
17	„	„ „ 8	=	136	„ „
17.500	„	„ „ 4	=	70.000	„ „

itd. itd. itd.

Z tych ciągnięte będą 6000 losów z wielkiemi wygranemi już

dnia 15. stycznia 1872.

Oprócz głównego ciągnienia **dnia 15. stycznia 1872** odbędą się w ciągu roku dalsze ciągnienia. Takowe będą bez przerwy tak długo po sobie następywać, dopóki liczba wszystkich istniejących losów, tak z głównemi wygranemi jakoteż po imiennej wartości wyciągnięte nie będą.

Data rocznych ciągnień, jakoteż wysokość wygranych przy każdem ciągnieniu przypadających, zamieszczono na odwrotnej stronie losu.

Dopłaty dla zapewnienia sobie udziału przy następujących rocznych ciągnieniach nie są dopuszczone. Prawo do poboru losu nie może być utracone.

Zaraz po ciągnieniu będą wyciągnięte wygrane wypłacone przez specjalną komisją finansową bez potrącenia za okazaniem losu w brzęczącej monecie.

Zamiejscowi wygrywający mogą w każdym znaczniejszym zakładzie bankowym za oddaniem losu, przypadającą wygraną podnieść.

Do rozprzedania tych losów upoważnieni, rozsyłamy za nadesłaniem gotówki pieczęcią rządową opatrzone.

losy oryginalne po 3 zł. 50 c. w. a. sztuka a 11 sztuk (rozmaitych seryj) za 35 zł. w. a.

Zaraz po głównem ciągnieniu dnia 15. stycznia 1872, wyszlemy każdemu uczestnikowi urzędową listę ciągnienia, również będzie tak po tem, jakoteż po następujących ciągnieniach, rezultat ogłoszony w pismach austrjackich.

Das ausschliessliche General-Debit

Isenthal & C.
in Amsterdam.

1064 4—7

Kołnierz i muf tumakowy jest do sprzedania.

Bliższych warunków udziela się w pomieszkaniu pod l. 2 na dole dom Wgo P. Slaskiego, kamienica naroż. od ul. **Pańskiej** do **Kamiennej.**

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatyoznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu. 1040 9—24

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Obwieszczenie.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 1go stycznia 1872 r. objąłem po panu Rodeckim

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

ulica Majerowska Nr. 1 we Lwowie. 1113 1—1

Wszelkie więc roboty fotograficzne jak i malarskie (aquarelles) wykonywam od dziś osobiście i dołożę wszelkich starań, by zadowolenie Szanownej Publiczności uzyskać.

Uwiadamiam przy tem, iż objąłem także **CLICHES** robionych zdjęć przez pana Rodeckiego i z takowych w każdym czasie obstalunki jak i powiększenia przyjmuję.

Bronisław Rapacki, fotograf z Warszawy.

Raccahout arabskie

p. Delangrenier w Paryżu.

Środek ten potwierdzony przez francuską akademię medyczyą, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych.

W Paryżu przy ulicy Richelieu 26; we Lwowie w aptece P. Mikolasch i w cukierni pp. Smudzińskiego i Kosteckiego; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach u p. M. Kullak; w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. 1025 7—12

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1029 13—24

NIEZYT

grypy, katary, zapalenia piersi, ustępują przed użyciem

PASTY pana BLAYN,

z pączków Sosny Morskiej.

W Paryżu w aptece pana Blayn, ulica du Marché St. Honoré, 7 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolasza. 1025 13—24

Handel galanteryjny

Władysława Boczkowskiego

przy placu św. Ducha we Lwowie,

poleca wielki skład komisowy prawdziwej karawanowej

HERBATY

z c. k. nadwornego handlu herbaty

Piotra Hofera w Wiedniu.

Najprzedniejsze gatunki prawdziwej karawanowej herbaty znajdują się na składzie w oryginalnych pakietech

1099 7—8 **po 3, 4, 5, 6 złr. w. a.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się najspieszniej.

PERFUMERIE ORIZA.

Wynalazek **L. LEGRAND** fabrykanta perfum, uprzywilejowanego dostawcy dworów francuzkiego i włoskiego,

w Paryżu ulica St. Honore Nr. 207.

Wszystkie poniżej wymienione wytwory toaletowe specjalnie przygotowane z nadzwyczajną biegłością i starannością, tak iż stanowią doskonałość w tego rodzaju wyrobach jako rezultat nauki połączonej ze sztuką.

MEDAL Z WYSTAWY POWSZECHNEJ 1867 roku.

Creme Oriza
de Ninon de Lenclos.

Ten nieporównany środek nadaje połysk, świeżość i piękność twarzy, zapobiega zmarszczkom, spędza takowe i utrzymuje młodocianą twarz do późnej starości.

Ess-Oriza i Oriza Lys.

Nowe perfumy skoncetrowane, bardzo w modzie do chustek do nosa.

Oriza-Lacte.

Nadaje skórze białość, spędza zmarszczki i piegi.

Oriza Powder
Fleurs de riz de la Caroline.

Nadaje świeżość, białość i piękność skórze. Użycie tego środka po *Creme Oriza* spędza i leczy czerwoność i irrytacje skóry.

Towarzystwo lekarzy poświecających się badaniom hygenicznym wytworów toaletowych uznało w swym raporcie ten proszek za najczystszy i lepiej przygotowany od wszelkich innych.

Savon-Oriza.

Wydające pianę obfitą i przyjemnej woni. Mydło to delikatne i przyjemnej bardzo woni, jest niezbędne do zachowania i udelikatnienia skóry

L'ORIZALINE-VEGETALE et L'ORIZALINE-POMMADE
doktora James Smithson.

Powraca w jednej chwili włosom ich kolor naturalny: brunet, blond czy szatyn. Dwa te ostatnie środki bardzo łatwe do użycia, są bynajmniej nieszkodliwe. (Do flakonów dołączony jest sposób użycia).

Eau Tonique Quinine Legrand i Pommade au Baume de Tannin.

Srodki przygotowane według recept dra CHOMEL, używają się do czyszczenia głowy z łupieży, dla wzmocnienia, zapobieżenia wypadanin i porostu włosów. Dostać można we Lwowie u p. Mikolasza; w Brodach u p. Kullaka, w Krakowie u p. Trauczyńskiego. 1201 10—12

OBWIESZCZENIE.

Rada zawiadowcza c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, postanowiła w myśl §. 74. statutów na wniosek Dyrekcji,

wypłacić jako zaliczkę na dywidendę roku 1871

ośm złr. w. a. od jednej akcji.

Resztująca kwota dywidendy na rok 1871 przez walne zgromadzenie akcjonarjuszów oznaczyć się mająca, będzie wypłaconą dnia 1. lipca 1872.

Wypłata powyższej zaliczki nastąpi począwszy od dnia 2. stycznia b. r. za zwrotem płatnego w owym dniu kuponu w likwidaturze Zakładu [Stadt am Hof we własnym budynku] przedpołudniem od godziny 9. — 12., a do kuponów mają być dołączone arytmetycznie ułożone konsygnacje, do których blankietów Zakład bezpłatnie wydaje.

Wiedeń dnia 23. grudnia 1871.

C. k. uprzyw. austr.

Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.

Powyższą zaliczkę na dywidendę, wypłaca we Lwowie pod powyżej oznaczonemi warunkami bez potrącenia jakiejkolwiek prowizji, kasa Filji tegoż Zakładu. 3779 4—4

Obwieszczenie.

1116 2—3

C. k. uprzyw.

kolej Naddniestrzańska.

Ćwierćroczny kupon płatny 1. stycznia 1872 od Akcyj i Obligacyj pierwszeństwa c. k. uprzyw. kolei Naddniestrzańskiej **wypłaca we Lwowie**

C. K. UPRZ. GALIC. AKC. BANK HIPOTECZNY

począwszy od **2. stycznia 1872,** a mianowicie:

od pierwszych po **zł. 2. 50 c.** w srebrze
od drugich po **„ 3. 75 „**

lub w banknotach według kursu dziennego.

C. k. uprz. austr. Bank związkowy.

...dzialny: Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.